Dziś 8 stron
Nr. 27 (786)

WARSZAWA, CZWARTEK 30 STYCZNIA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote
ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P. K. O. Nr 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.85-06
DRUKARNIA	8.79-61

Od przebudowy Niemiec zależy

TRWAŁY I BEZPIECZNY POKÓJ

Memorandum Polski na konferencji londyńskiej zawiera

konstruktywny plan rozwiązania problemu niemieckiego

LONDYN (PAP). — Delegacja polska złożyła konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych 4 wielkich mocarstw następujące memorandum w sprawie traktatu pokojowego dla Niemiec:

„Zważywszy, że:

I. Niemcy w XX w. wywołały w ciągu jednego pokolenia dwie wojny światowe;

II. Niemcy stały się winne zbrodni przeciw pokojowi i przeciw ludzkości;

III. wyeliminowanie niebezpieczeństwa niemieckiego zostało postanowione przez 3 mocarstwa w Jałcie i w Poczdamie, gdzie oświadczyły, że „Militaryzm niemiecki i nazizm będą zniszczone i że Niemcy już nigdy nie staną się groźbą dla swych sąsiadów lub dla pokoju świata";

IV. przedstawiciele 3 mocarstw, w Teheranie oświadczyli, że "Na wszystkich Narodach Zjednoczonych ciąży najwyższa odpowiedzialność, aby stworzyć pokój, który oprze się na dobrej woli olbrzymich mas narodów świata i na szereg pokoleń oddali klęskę i groźbę wojny";

V. postanowienia tych konferencji przyjęte zostały przez narody świata z ufnością, jako podstawowe zasady ładu międzynarodowego;

VI. organizacja nowego ładu międzynarodowego powinna oprzeć się na zasadach współpracy wszystkich państw miłujących pokój.

Polska, jako wschodni sąsiad Niemiec od wieków była i jest narażona na wszystkie zakusy ich imperializmu — w 1939 r. stała się pierwsza ofiarą agresji niemieckiej, zmierzającej do podboju całej Europy i panowania nad światem i podjęła jako pierwsza, mimo nierówności sił, walkę o wolność, która zakończyła się świetnym zwycięstwem sprzymierzonych państw demokratycznych nad siłami faszystowskiej tyranii — w czasie 6-letniej okupacji ani przez chwilę nie zaniechała walki i doznała od okupanta niespotykanych w historii ludzkości cierpień, szkód i strat, za które państwo i naród niemiecki w imię podstawowych zasad prawa i moralności muszą ponieść odpowiedzialność, jest jednym z najbardziej zainteresowanych państw we wszystkim, co ma być przedsięwzięte, aby unormować statut Niemiec, a zarazem zabezpieczyć pokój w Europie.

Rząd polski w głębokim przekonaniu, że właściwe uregulowanie przyszłości Niemiec umożliwi współpracę wszystkich państw miłujących pokój, nie wykluczając Niemiec, ma zaszczyt przedstawić swój punkt widzenia w sprawie Niemiec.

PODSTAWY POKOJOWEJ I DEMOKRATYCZNEJ PRZEBUDOWY NIEMIEC

1) Rząd polski uważa, że demokratyczna i pokojowa przebudowa Niemiec przez rozbrojenie, demilitaryzację i denazifikację są warunkami ładu międzynarodowego.

2) Jednolitość zasad wykonania programu rozbrojenia, demilitaryzacji i denazifikacji na obszarze całych Niemiec, stanowi o skuteczności wykonania tego programu, a jego realizacja o możliwościach zawarcia pokoju. Zgodnie z tym do chwili wejścia w życie traktatu, władzę najwyższą w Niemczech powinna nadal sprawować Sojusznicza Rada Kontroli. W miarę realizacji wymienionego wyżej programu powinny działać, pod kontrolą Sojuszniczej Rady, władze niemieckie, posiadające określony zasięg kompetencji.

3) Należy przedsięwziąć wszystkie możliwe kroki dla przeobrażenia psychiki niemieckiej przez rozciągnięcie kontroli nad wychowaniem społeczeństwa w duchu idei demokratycznych i pokojowych, a przede wszystkim przez sprzyjanie rozwojowi instytucji demokratycznych.

4) W wykonaniu powyższego m.in. obowiązywać powinien na obszarze całych Niemiec zakaz propagandy w kierunku rewizji granic, połączenia Niemiec z Austrią i idei supremacji Niemiec nad innymi narodami.

5) W ramach demokratycznej i pokojowej przebudowy Niemiec konieczna jest likwidacja Prus, jako źródła trwałego zagrożenia pokoju w Europie.

STATUT POLITYCZNY NIEMIEC I KONTROLA

6) Ustalenie ustroju Niemiec, przy współudziale narodu niemieckiego, w oparciu o jedność polityczną Niemiec, powinno być uwarunkowane postępami w zakresie ich demokratycznej i pokojowej przebudowy.

7) Po wejściu w życie traktatu pokojowego, Niemcy powinny do czasu pełnej i demokratycznej przebudowy — pozostawać nadal pod kontrolą cywilnych i wojskowych władz sprzymierzonych na terenie Niemiec.

UDZIAŁ POLSKI W KONTROLI

8) Polska powinna być dopuszczona do przedstawiania organom kontroli — za pośrednictwem swego akredytowanego przedstawiciela w Niemczech — swego punktu widzenia w zakresie spraw polsko-niemieckich lub innych bezpośrednio tyczących Polski.

UDZIAŁ NIEMIEC WE WSPÓLNOCIE MIĘDZYNARODOWEJ

9) Traktat pokojowy powinien ustalić, w jakim zakresie i w jakich etapach Niemcy mogą być dopuszczone do społeczności międzynarodowej w miarę realizacji i warunków demokratycznej i pokojowej przebudowy Niemiec.

ZBRODNIARZE WOJENNI I ZDRAJCY

10) Rząd polski jest zdania, że należy usprawnić wykonanie postanowień deklaracji moskiewskiej z 1 listopada 1943 roku i umowy londyńskiej z 8 sierpnia 1945 r. w przedmiocie przestępców wojennych, jak również spowodować wydawanie do krajów ojczystych — w celu osądzenia i ukarania — zdrajców bez względu na ich przynależność państwową.

REORGANIZACJA GOSPODARCZA NIEMIEC

11) Zgodnie z uchwałą Sojuszniczej Rady Kontroli z 26 marca 1946 r., każdy plan gospodarczy dla Niemiec powinien być uwarunkowany następującym postulatem:

a) zapewnienie rozwoju gospodarczego Niemiec dla celów pokojowych przy wyłączeniu przemysłu zbrojeniowego i form gospodarki monopolistycznej;

b) zabezpieczenie pierwszeństwa odbudowy krajów zniszczonych przez Niemców, celem uchronienia ich przed supremacją gospodarczą Niemiec;

c) zabezpieczenia słusznych odszkodowań od Niemiec.

12) Jedność gospodarcza Niemiec powinna być uwarunkowana istnieniem planu określonego w punkcie 11.

GRANICA POLSKO - NIEMIECKA

13) W wykonaniu uchwał poczdamskich i na podstawie doświadczeń, nabytych przez zagospodarowanie ziem włączonych do Polski na podstawie uchwał poczdamskich, Polska zastrzega sobie prawo przedłożenia szczegółowego projektu delimitacji granicy polsko-niemieckiej na linii: — od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia, i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada zachodnia Nisa, i wzdłuż Nisy zachodniej do granicy czechosłowackiej.

ODSZKODOWANIA I RESTYTUCJE

14) Wobec faktu, że planowe zniszczenia dokonane przez Niemcy w Polsce, naruszyły podstawy polskiej gospodarki narodowej, rząd polski podkreśla swe szczególne zainteresowanie w otrzymaniu od Niemiec słusznego i szybkiego odszkodowania zarówno z substancji majątkowej, jak i z niemieckiej produkcji bieżącej. Odszkodowania ze sprzętu przemysłowego stanowią dla Polski, — istotną wartość, gdyż mogą pozwolić na szybszą odbudowę życia gospodarczego Polski i zapobiec dysproporcji między siłą gospodarczą Polski i Niemiec na niekorzyść Polski.

15) Niezależnie od globalnej sumy odszkodowań za zniszczenia wojenne, szkody i straty polskie w dorobku kulturalnym i naukowym powinny być pokryte przez równowartość odpowiednich urządzeń niemieckich.

16) Stosownie do deklaracji Narodów Zjednoczonych i uchwał poczdamskich, powinno być zwrócone Polsce wszelkie mienie, które znajdowało się na terytorium Polski i ziem do niej włączonych, a które zostało usunięte do Niemiec w czasie wojny. W razie niemożności restytucji, należy wydać Polsce przedmioty równowartościowe tego samego rodzaju. W celu restytucji należy udzielić Polsce wszelkich ułatwień.

17) Niemcy będą obowiązane zwrócić państwu polskiemu, polskim osobom prawnym i obywatelom polskim wszelkie świadczenia dokonane na rzecz państw sojuszniczych i neutralnych, z tytułu czynności prawnych, które miały miejsce do dnia 9 maja 1945 r., a które obciążają przedmioty majątkowe, znajdujące się na ziemiach włączonych do Polski.

WYDANIE ARCHIWÓW I DOKUMENTÓW

18) Niemcy powinny wydać Polsce wszelkie archiwa historyczne, sądowe, administracyjne i techniczne wraz z mapami, planami oraz narzędziami i urządzeniami pomocniczymi, które dotyczą ziem włączonych do Polski.

WYKAZ SPRAW POZOSTAŁYCH DO UREGULOWANIA

19) Rząd polski podkreśla swe zainteresowanie w uregulowaniu spraw:

a) komunikacji, b) własności wszelkiego mienia komunikacyjnego, c) własności kabli, d) rozliczeń finansowych prawnych; e) praw Polaków w Niemczech, f) spraw majątkowych państwa polskiego, polskich osób prawnych i obywateli polskich w Niemczech i in. spraw, oraz zastrzega sobie prawo przedłożenia szczegółowych wniosków w tych sprawach.

20) Stosownie do uchwał poczdamskich, Polska zastrzega sobie prawo przedłożenia dalszych konkretnych wniosków w sprawie wynagrodzenia strat i cierpień.

UDZIAŁ POLSKI W WYKONANIU POSTANOWIEŃ GOSPODARCZYCH TRAKTATU

21) Rząd polski wyraża życzenie dopuszczenia jego przedstawicieli do współpracy w organizacjach międzynarodowych, które utworzone zostaną dla wykonania postanowień traktatu pokojowego w dziedzinie gospodarczej.

WNIOSKI KOŃCOWE

22) Opierając niniejsze memorandum na ocenie sytuacji obecnej, rząd polski zastrzega sobie możność przedstawienia korektur i uzupełnień, stosownie do rozwoju wypadków.

23) Rząd polski uważa, że rozległość kompleksu zagadnień, w rozwiązaniu których Polska jest żywotnie zainteresowana, uzasadnia potrzebę przedstawienia punktu widzenia Polski — w zakresie spraw polsko-niemieckich lub innych, bezpośrednio dotyczących Polski — w dalszych etapach prac nad przygotowaniem traktatu pokojowego.

24) Biorąc pod uwagę, że Polska była pierwszą ofiarą agresji niemieckiej i poniosła olbrzymie ofiary w wojnie z Niemcami, rząd polski czuje się moralnie uprawniony, by proponować podpisanie traktatu w sprawie Niemiec w Warszawie

Finlandia przyjęła traktat pokojowy

HELSINKI (SAP). — Parlament fiński zatwierdził jednomyślnie traktat pokojowy. Decyzja ta uprawnia rząd fiński do podpisania traktatu, równocześnie ze wszystkimi satelitami państw „Osi" dnia 10 lutego rb. w Paryżu.

Ramadier otrzymał votum zaufania

PARYŻ (SAP). Socjalistyczny premier, Paul Ramadier i jego koalicyjny gabinet otrzymał votum zaufania 453 głosami, wobec 18 głosów przeciwnych.

Prokuratura polska w procesie niemieckich przemysłowców

Akt oskarżenia, przygotowywany obecnie do procesu niemieckich przemysłowców w Norymberdze, będzie się posługiwać m. in. materiałami, opracowanymi przez Prokuraturę Polskiego NTN.

Prokuratura zbiera obecnie materiały, dotyczące działalności na terenie Polski koncernów I. G. Farbenindustrie i Hermann Goeringwerke. Również w tej samej rozprawie przeciwko przemysłowcom wezmą prawdopodobnie udział przedstawiciele polskiej prokuratury.

„Dakoty" będą wycofane

LONDYN (SAP). — Minister lotnictwa cywilnego, lord Nathan, oświadczył, że dopóki Brytyjczycy brali udział w akcji, zapewnienia bezpieczeństwa lotnictwu nie wydarzył się ani jeden wypadek samolotów „Dakota" z powodu przeciążenia.

4-motorowe samoloty „Haltens" i „Vickers - Vikings" fabrykowane w Anglii, zastąpią „Dakoty", poczynając od marca.

Wyrazy sympatii dla narodu polskiego

zakończyły pierwszą dyskusję w Londynie nad memorandum w sprawie Niemiec

LONDYN (PAP). Obradom konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie podczas składania przez delegację polską memorandum w sprawie Niemiec, przewodniczył delegat St. Zjednoczonych, Murphy.

Krótkie przemówienie wstępne wygłosił min. tow. Leszczycki, oddając z kolei głos amb. Wierbłowskiemu, który wygłosił obszerne expose (podane przez nas wczoraj). Poruszenie na sali wywołały słowa amb. Wierbłowskiego, który nawiązując do ostatnich wiadomości o wznowieniu działalności hitlerowskiej w Niemczech, oświadczył:

„Dopiero wczoraj opinia światowa zaniepokojona została ogłoszonym w prasie memoriałem komisji, zajmującej się studiami nad zagadnieniami europejskimi. Memoriał ten stwierdza, że partia hitlerowska w Niemczech spokojnie reorganizuje się i przygotowuje do powrotu do władzy oraz, że hitlerowcy ciągle jeszcze dysponują wielkimi zasobami finansowymi poza granicami Niemiec".

Zarówno memorandum, jak i expose polskie, wywołały niezwykle duże zainteresowanie, którego dowodem była dwugodzinna dyskusja, jaka się wywiązała po przedstawieniu stanowiska polskiego. W dyskusji tej ze strony polskiej brali udział min. Leszczycki oraz amb. Wierbłowski, udzielając szczegółowych wyjaśnień na wszystkie zadawane pytania.

Przedstawiciel Francji, Couve de Murville, prosił o wyjaśnienia w związku ze stanowiskiem Polski, omawiającym jedność Niemiec. Amb. Wierbłowski podkreślił, że Polska nie wypowiada się za silnie scentralizowanym państwem niemieckim i żąda kontroli nad Niemcami, a kontrola taka jest możliwa w praktyce przy zachowaniu jedności Niemiec. Na dłuższy okres czasu federacja Niemiec, rozbitych na szereg mniejszych państw, jest nierealna.

Delegat radziecki, Gusiew, oświadczył, że delegacja radziecka z zainteresowaniem wysłuchała oświadczenia polskiego, w którym wysunięto szereg problemów, zasługujących na rozpatrzenie ich z wielką uwagą — co też delegacja radziecka uczyni.

Delegat brytyjski, Strong, podkreślił, że całkowicie przyłącza się do stanowiska delegata radzieckiego.

Przedstawiciel St. Zjednoczonych, Murphy, prosił o informacje, dotyczące stanu zagospodarowania i zaludnienia Ziem Zachodnich.

W odpowiedzi min. tow. Leszczycki przedstawił, poparty szczegółowymi cyframi, obraz wysiłku polskiego i osiągnięć Polski na Ziemiach Odzyskanych.

Zamykając obrady, przewodniczący Murphy, podziękował polskiej delegacji za wyczerpujące wyrażenie opinii rządu polskiego w sprawie Niemiec i podkreślił z naciskiem, że zebrani na konferencji delegaci czterech mocarstw zdają sobie sprawę ze strat i ofiar polskich, poniesionych w walce z imperializmem niemieckim. Przewodniczący, Murphy, oświadczył, że pragnie zapewnić o sympatii zebranych dla narodu polskiego.

Ostatni zabrał głos min. tow. Leszczycki, dziękując w imieniu rządu polskiego za zainteresowanie stanowiskiem polskim.

Dlaczego upadł rząd Girala

PARYŻ (PAP). W hiszpańskich kołach republikańskich przyjęto bez zdziwienia wiadomość o dymisji rządu Girala, której oczekiwały dawno: partia socjalistyczna i Generalna Konfederacja Pracy. Przywódca Basków, Bilbao, min. bez teki w rządzie Negrina wyraził pogląd, że kryzys rządowy wynikł z powodu niewypełnienia przez Girala trzech warunków: 1) rząd republikański powinien być silny, 2) przez swój skład rząd powinien mieć możność kontrolowania działalności ruchu oporu i walki antyfaszystowskiej w Hiszpanii, 3) rząd powinien dawać gwarancję Hiszpanom i państwom sprzymierzonym, że po objęciu władzy w Hiszpanii nie będzie chaosu i wojny domowej.

Lewe skrzydło partii socjalistycznej pod przywództwem Negrina, przyjęło z ulgą wiadomość o dymisji rządu Girala. W partii tej panował pogląd, że w łonie rządu znajdowali się ministrowie, którzy skłonni byli do pertraktacji z czynnikami reakcyjnymi.

ROBOTNIK
Centralny Organ P.P.S.

Warszawa, 29 stycznia

Nie szukamy zemsty

Przemówienie amb. Wierbłowskiego na konferencji w Londynie zamieściliśmy wczoraj pt. „Nie szukamy na Niemcach zemsty, chcemy pokoju, wolności i bezpieczeństwa". W tym jednym zdaniu zawarta jest w wielkim skrócie treść stanowiska polskiego w sprawie Niemiec.

Nie szukamy zemsty i nie bacząc na wszystkie krzywdy, doznane przez nas podczas wojny i okupacji, nie dążymy do odwetowego wyniszczenia narodu niemieckiego. Pojęcia zemsty i odwetu, pojęcia mordu i niszczenia, obce są naszej mentalności.

Lecz tym bardziej jasne i zrozumiałe jest nasze pragnienie, nasza niezłomna wola, by zapewnić pokój światu, by zagwarantować wolność i bezpieczeństwo naszych przyszłych pokoleń przed agresją niemiecką.

Rozumiemy, że na miejscu Niemiec nie będzie w Europie pustyni, że nie potrzeba zamienić tego kraju w jedno wielkie więzienie lub w szereg obozów koncentracyjnych na wzór hitlerowski. Ale rozumiemy z drugiej strony, że współżyjąc, a może nawet w przyszłości współpracując gospodarczo z narodem niemieckim, musimy mieć absolutną pewność, że nie grozi nam ze strony Niemiec nowy napad.

Do tego właśnie zmierzają polskie wnioski, sformułowane w memorandum, które czytelnik znajdzie dziś na pierwszej stronie „Robotnika".

Zmiana tonu

Przeglądając gazety zagraniczne, które ukazały się po dniu wyborów w Polsce, zauważyć można wielką zmianę w sposobie przedstawiania tematu polskiego — i to we wszystkich wydawnictwach, bez względu na ich kierunek polityczny. Zwycięstwo Bloku Demokratycznego zmusiło najbardziej zażartych naszych przeciwników do zmiany tonu. Prawie cała prasa zagraniczna podnosi wielkie zasługi polskiego obozu demokratycznego w dziele odbudowy kraju, krytykując jednocześnie taktykę i linię polityczną Mikołajczyka.

Przytoczymy kilka przykładów.

Bynajmniej nie lewicowy „Observer" (Anglia) stwierdza, że „blok stronnictw demokratycznych odniósł zwycięstwo i wszelkie protesty W. Brytanii i USA powiększą tylko stosy not w archiwach polskiego MSZ". Ten sam tygodnik zamieszcza korespondencję z Warszawy pt. „Mikołajczyk wobec rozłamu w PSL", w której m. in. czytamy: „W kołach PSL panuje przekonanie że winę za porażkę PSL w wyborach ponosi Mikołajczyk, który uparcie sprzeciwiał się zawarciu kompromisu z blokiem".

Zdaniem „New York Times" (USA) „St. Zjednoczone i W. Brytania uznały że nadszedł czas, aby rozstać się z Mikołajczykiem".

Uderzająca jest również zmiana tonu takich dzienników, jak „New York Herald Tribune" lub „Christian Science Monitor", dotychczas niezbyt dla nas życzliwych, a obecnie raczej obiektywnych i umiarkowanych w wypowiedziach na tematy polskie.

Eksport węgla

Przed kilku dniami poświęciliśmy artykuł wstępny „Robotnika" zagadnieniu węgla, zwracając uwagę na katastrofalny brak węgla na rynkach europejskich i na konieczność zwiększenia eksportu węgla z Polski.

Znacznie obszerniej zagadnienie to zostało przedstawione na odbywającej się w Katowicach II ogólnopolskiej konferencji węglowej. Zagajając tę konferencję, dyr. Topolski stwierdził, że już w bież. roku będziemy w stanie wyeksportować, po pokryciu potrzeb wewnętrznych, 20 miln. ton węgla. W roku 1949 osiągniemy przypuszczalnie eksport w wysokości 35 miln. ton. Są to liczby imponujące, zwłaszcza, jeśli uwzględnimy stan, w którym nasz przemysł węglowy przejął kopalnie.

Ten zwiększony eksport będzie możliwy dzięki zwiększonemu wydobyciu węgla. Plan na rok 1947 przewiduje wydobycie 57,5 miln. ton, czyli o 10 miln. ton więcej, niż w roku ubiegłym. Wzrost o ponad 20 proc. w ciągu jednego roku — a jesteśmy pewni że plan będzie wykonany — to doprawdy maksimum, jakiego możemy żądać od naszego przemysłu węglowego.

Przyjazne rokowania uregulują

granice Czechosłowacji i Austrii

LONDYN (PAP). Na wtorkowym posiedzeniu konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych delegat czechosłowacki dr Lisicky oświadczył, że rząd czechosłowacki chciałby załatwić w drodze bezpośrednich przyjaznych rokowań sprawę poprawek granicznych z rządem austriackim. Dr Lisicky podkreślił, że leży w interesie Czechosłowacji, aby istniała wolna i niezależna demokratyczna Austria.

Sprawa niezależności Austrii jest ściśle związana z zagadnieniem oczyszczenia jej aparatu administracyjnego i gospodarczego z elementów hitlerowskich. Muszą być powzięte postanowienia zabezpieczające przed możliwością powtórzenia wszelkich prób Niemiec zawładnięcia Austrią.

PARYŻ (PAP). W drodze na konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych, delegacja austriacka zatrzymała się w Paryżu. Na czele delegacji stoi premier, dr Figl.

Dr Figl oświadczył przedstawicielom prasy, że postulaty Austrii mogą być streszczone w kilku słowach: Austria musi stać się państwem prawdziwie suwerennym w granicach z 1937 roku.

We wtorek delegacja austriacka przybyła do Londynu.

Obrady konferencji londyńskiej

Jugosławia poparła stanowisko Polski

w sprawie granic z Niemcami

LONDYN (PAP). Memorandum jugosłowiańskie, przedłożone zastępcom ministrów spraw zagranicznych stwierdza, że zadaniem aliantów jest ustanowienie form wspólnej kontroli politycznej i ekonomicznej oraz stopniowe wciąganie narodu niemieckiego do administracji państwowej drogą tworzenia samorządów niższego stopnia.

Memorandum zaleca likwidację Prus i oświadcza: „Głównym ciosem przeciwko tradycjom pruskim jest zniszczenie władzy niemieckiej nad terytoriami polskimi na Wschód od rzek Odry i Nysy". Występując w ten sposób na rzecz polskich granic zachodnich memorandum oświadcza również, że roszczenia czechosłowackie w sprawie korektury granicy z Niemcami są usprawiedliwione ze względów bezpieczeństwa.

Memorandum domaga się przesiedlenia do Niemiec pozostałych jeszcze w Jugosławii 100 tysięcy Niemców.

Rząd jugosłowiański traktuje z sympatią żądania narodu francuskiego, który trzy razy w ciągu 80 lat padł ofiarą agresji niemieckiej. Będzie on również popierał w myśl przedstawionych w memorandum zasad, słuszne żądania innych zachodnich sąsiadów Niemiec.

Jugosławia domaga się ustalenia jasnej i zdecydowanej polityki reparacyjnej w zgodzie z decyzjami alianckiej kontroli kontrolnej z marca 1946 roku.

Wbrew poprzednim deklaracjom program odszkodowań nie został właściwie nawet zapoczątkowany. Władze okupacyjne w zachodnich Niemczech odwlekają przekazanie nawet tych niemieckich obiektów przemysłowych, których rozmontowanie zostało zdecydowane przez aliancką komisję kontrolną w Berlinie. Dotychczasowe przydziały odszkodowawcze ze strony międzysojuszniczego urzędu odszkodowań nie wynoszą nawet jednego procentu wartości odszkodowań, jakie mają przypaść 18 narodom zjednoczonym.

W Austrii władze amerykańskie przekazały administracji austriackiej szereg przedsiębiorstw niemieckich. Rząd jugosłowiański uważa to stanowisko za niedające się usprawiedliwić ani prawnie, ani moralnie, ani politycznie.

Decyduje nie strona formalna, ale

faktyczna współpraca ZSRR i W. Brytanii

Komentarz moskiewski do głosów prasy londyńskiej

MOSKWA (PAP). Komentator polityczny agencji TASS sumuje wrażenia jakie wywołała na świecie wymiana pism pomiędzy generalissimusem Stalinem i ministrem Bevinem.

Korespondent dyplomatyczny „Times" oświadczył, że listy te są dowodem, iż nieporozumienia, istniejące na temat traktatu anglo-radzieckiego pomiędzy Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim, zostały usunięte.

„Manchester Guardian" podkreśla że wymiana pism pomiędzy Stalinem i Bevinem musi wywołać zadowolenie. Centralny organ Partii Pracy „Daily Herald" w artykule wstępnym pt. „Związek Radziecki i Wielka Brytania" oświadcza, że „nieporozumienie między Wielką Brytania a Związkiem Radzieckim zostało usunięte. Traktat pozostaje w mocy. Nie mogło być inaczej".

Dziennik liberalny „News Chronicle" wyraża pogląd, że nieporozumienie, które mogło pociągnąć za sobą poważne konsekwencje, zostało usunięte.

Wymiana zdań będzie trwała nadal — spodziewa się „Times" — i wyraża nadzieję, że wizyta Bevina w Moskwie przyczyni się do dalszego wykorzystania możliwości, które się zarysowały. Pierwszym i dominującym wrażeniem w kołach oficjalnych dnia 24 stycznia po południu było, że „nieporozumienie może pociągnąć za sobą pomyślne skutki".

„Times" wtóruje „Daily Herald", oświadczając w artykule wstępnym, że W. Brytania w żadnym razie nie zamierza ograniczać lub rezygnować z wiążących ją traktatów.

Nie brak komentarzy w prasie brytyjskiej co do ewentualnego przedłużenia brytyjsko-radzieckiego traktatu w ramach ONZ. Należy podkreślić — dodaje Tass — że sprawa stosunków pomiędzy W. Brytanią a Zw. Radzieckim nie może zostać właściwie rozwiązana za pomocą sformułowań o charakterze ogólnym, dotyczącym przedłużenia traktatu. Strona formalna tej sprawy ma znaczenie nieskończenie mniejsze aniżeli sama istota stosunków, zawarta w traktatach, porozumieniach, konwencjach. W. Brytania nie zawarła formalnego traktatu sojuszu ze St. Zjednoczonymi, niemniej przeto nie ulega wątpliwości, iż pomiędzy W. Brytanią i St. Zjednoczonymi istnieją bliskie stosunki, które w istocie rzeczy noszą charakter sojuszu wojskowego. W. Brytania posiada traktat sojuszniczy ze Zw. Radzieckim, zawarty na 20 lat. Nikt jednak nie może twierdzić, że polityka brytyjska wobec ZSRR opiera się na zasadach wypływających z takiego traktatu.

Nie sposób przemilczeć artykułu, który ukazał się w „Daily Worker" i który stwierdza, że „stosunki brytyjsko-radzieckie przyjęły obrót jak najbardziej niezadowalający i nikt nie wie o tym lepiej, aniżeli Bevin. Traktat, sądząc ze znaczenia, jaki ma on w chwili obecnej, mógł być wcale nie zawierany. W ciągu ostatniego roku W. Brytania robiła posunięcia to w tę stronę, to w ową, by wreszcie stać się młodszym partnerem St. Zjednoczonych do takiego stopnia, że nawet zgodziła się na standaryzację uzbrojenia. „Przyszedł czas, by wykazać wierność traktatowi, a zwłaszcza tej jego części, w której oba kraje zobowiązały się do współpracy dla ugruntowania bezpieczeństwa i dobrobytu w Europie".

Parlamentarzyści szwedzcy podziwiają

szybkie tempo odbudowy Polski

We wtorek w poselstwie szwedzkim odbyła się konferencja prasowa, na której delegacja parlamentarzystów szwedzkich podzieliła się z polskimi dziennikarzami swoimi wrażeniami z pobytu w Polsce.

Goście szwedzcy, którzy są przedstawicielami partii socjaldemokratycznej, komunistycznej i konserwatywnej, zwiedzili porty w Gdyni i Gdańsku oraz zapoznali się z działalnością szpitala i Akademii Lekarskiej we Wrzeszczu. Poza tym zwiedzili oni ośrodek dziecięcy w Otwocku, znajdujący się pod opieką misji szwedzkiej w Polsce.

Delegacja była obecna na koncercie znakomitego pianisty polskiego — Szpinalskiego we Wrzeszczu.

Członkowie delegacji wyrazili podziw dla żywotności narodu polskiego, który z wielką energią przystąpił do odbudowy zniszczonego wojną kraju. Parlamentarzyści szwedzcy są głęboko wstrząśnięci zniszczeniami wojennymi w Polsce. Oświadczyli oni, że tempo odbudowy Polski jest największe ze wszystkich krajów europejskich, a osiągnięte wyniki są naprawdę imponujące.

W rozmowie z naszym współpracownikiem, socjalistyczni członkowie delegacji — tow. tow. Hallen, Lindholm i Lindberg wyrazili gorące uznanie dla osiągnięć Polskiej Partii Socjalistycznej i za pośrednictwem „Robotnika" przesłali serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy członkom P. P. S. Omawiając sprawy szwedzkie, goście nasi podkreślili, że partia socjaldemokratyczna w Szwecji jest najsilniejszym stronnictwem kraju i wspólnie z partią komunistyczną posiada większość w obu izbach parlamentu.

Parlamentarzyści szwedzcy opuścili Warszawę we wtorek wieczorem, udając się w drogę powrotną do Sztokholmu.

(a. m.).

Anglicy grożą wprowadzeniem

stanu wojennego w Palestynie

JEROZOLIMA (PAP). W środę na godzinę 17 zapowiedziano wprowadzenie w pewnych okręgach Palestyny stanu wojennego, o ile do tego czasu nie zostaną zwolnieni, porwani przez terrorystów żydowskich, mjr Collins i sędzia Windham. Pociągnęłoby to za sobą zastosowanie metod okupacji wojskowej, przerwanie urzędowania władz cywilnych i wstrzymanie ruchu pocztowego.

Agencja Żydowska ogłosiła apel o natychmiastowe zwolnienie porwanych Anglików.

JEROZOLIMA (PAP). W kilka godzin po ukazaniu się wiadomości o rzekomym zwolnieniu Windhama, ze strony urzędowej stwierdzają, że wiadomość ta okazała się nieścisła.

Pożegnalna wizyta gen. M. Drury

u min. tow. A. Kuryłowicza

Generał Charles M. Drury, szef misji UNRRA w Polsce złożył pożegnalną wizytę ministrowi Pracy i Opieki Społecznej tow. Adamowi Kuryłowiczowi, zapewniając go o swoich serdecznych uczuciach dla narodu polskiego, z którym rozstaje się z wielkim żalem.

Jednocześnie gen. Drury przedstawił min. tow. Kuryłowiczowi p. Donalda R. Sabina, który pozostaje jako jego następca w misji UNRRA aż do czasu zakończenia jej działalności w Polsce.

Minister tow. Kuryłowicz wyraził gen. Drury najserdeczniejsze podziękowanie za bezcenną pomoc, jaką okazał ludności polskiej, jako kierownik misji UNRRA.

Papen

przed trybunałem

NORYMBERGA. Na posiedzeniu niemieckiego trybunału denazifikacyjnego, Papen oświadczył, że pomagał Hitlerowi w zdobywaniu władzy, ponieważ było to wówczas „konieczne". Papen uważa, że jego działalność, która dopomogła Hitlerowi uzyskać stanowisko kanclerza, w styczniu r. 1933, była „lojalna, konstytucyjna, demokratyczna".

Niemcy planowali zburzenie Warszawy

od pierwszych dni okupacji

W 16 dniu procesu przeciwko Fischerowi zeznawał świadek obrony inż. Paweł Branny, który podczas okupacji pełnił funkcję inspektora działu technicznego Zarządu m. Warszawy. Jako pracownik miejski miał częsty kontakt z oskarżonym Leistem.

Świadek opowiadał na wstępie o kilku wizytach u Leista w sprawie drobnych interwencji, które jak twierdzi dały częściowo pozytywne rezultaty.

Tajemnicze plany

Z początkiem stycznia 1940 r. niemieccy inżynierowie i wyżsi urzędnicy wydz. technicznego m. Warszawy rozpoczęli prace nad tajemniczymi planami. Dopiero po trzech latach świadek znalazł kopie tych planów, z których jedne miały napis „Zburzenie polskiego miasta Warszawy", a inne „Budowa nowego niemieckiego miasta Warszawy". Architekci polscy zrobili z tych planów kopie które, niestety, zginęły podczas Powstania Warszawskiego.

Prokurator wyjaśnia tajemnicę

W toku zadawanych pytań, prokurator Sawicki podaje świadkowi szereg planów, wśród których świadek rozpoznał plany opracowywane z początkiem 1940 r. w wydz. technicznym Warszawy. **Pierwszy z nich przedstawia zarys zniszczenia wielkiej Warszawy, drugi ograniczenie rejonu zaplecza gospodarczego stolicy z 300 do 100 km, trzeci wreszcie fotografię modelu nowej, niemieckiej Warszawy, której liczba mieszkańców miała być zredukowana do 100.000** Plany te były sygnowane przez prezydenta miasta, którego funkcje spełniał wtedy oskarżony Leist.

Po omówieniu planów prok. Sawicki zadał świadkowi pytanie: „Czy z tych dokumentów wynika, że istniał zarys zniszczenia polskiej Warszawy, ograniczenia jej do 100.000 mieszkańców, wysiedlenia ludności polskiej, budowy miasta niemieckiego i zredukowania jej rejonu gospodarczego?"

— Tak jest — odpowiedział świadek.

Z dokumentów i z zeznań świadka jasno wynika, że już w lutym 1940 r. Niemcy przygotowali plan kompletnego zniszczenia Warszawy i likwidacji ludności polskiej.

Na pytanie obrońcy czy świadek spotykał u Leista przewodniczącego Rady Żydowskiej, Czerniakowa, świadek oświadczył, że nie, natomiast słyszał od Czerniakowa, że Leist zachowywał się w stosunku do niego uprzejmie i rozmawiał z nim „nie tak jak z Żydem".

Prokurator Sawicki zapytał Fischera, czy jest dopuszczalne usunięcie z ulicy pomnika w kraju okupowanym. Fischer wyjaśnił, że zarządzenie to wydał jako karę za usunięcie przez Polaków tablicy niemieckiej z pomnika Kopernika.

Burmistrz Kulski zeznaje

Następnie zeznawał Julian Kulski, komisaryczny burmistrz miasta Warszawy w okresie okupacji. Świadek z Fischerem w okresie swego urzędowania widział się tylko dwukrotnie, ponieważ Leist zakazał mu bezpośredniego kontaktowania się z innymi władzami niemieckimi.

Świadek opowiada o konferencji, jaka odbyła się w sprawie werbunku robotników polskich do Rzeszy. Kiedy świadek mówił o łapankach i przymusowym wywożeniu do Rzeszy osób złapanych zupełnie przypadkowo, Fischer mu przerwał, twierdząc, że jeśli wypadki takie zdarzyły się, należy zapisać je na karb przypadku.

W czasie rozmowy Fischer robił wrażenie człowieka znudzonego i nie przywiązującego znaczenia do wyników odbywającej się konferencji.

Drugie spotkanie nastąpiło na dwa dni przed wybuchem powstania. Fischer wezwał go do siebie i mówił, że na Pradze kupcy zamykają sklepy. Oświadczył, iż nie widzi żadnych powodów do paniki i wezwał Kulskiego, ażeby uczynił wszystko, celem opanowania sytuacji w mieście.

Kulski stwierdza, iż nie przypomina sobie niczego, co mogłoby przemawiać na korzyść oskarżonego Fischera.

Znacznie żywszy był kontakt świadka z oskarżonym Leistem, który zaraz po objęciu swego urzędu wezwał Kulskiego, aby mu się przedstawił. Pierwszym poleceniem, jakie świadek otrzymał od Leista, był nakaz sporządzenia inwentarza ruchomości Pałacu Blanka, skąd poprzednik oskarżonego Dengiel zamierzał wywieźć znaczną ilość rzeczy. Zarządzenie Leista uniemożliwiło te rabunkowe zamiary.

Kulski opowiada, iż ze strony polskiego Zarządu Miejskiego podejmowane były u Leista liczne interwencje w sprawie uwolnienia aresztowanych. Olbrzymia większość tych zabiegów pozostawała bez rezultatu. Natomiast interwencja Leista była z całą pewnością skuteczna w wypadku aresztowania świadka a drugim razem jego syna.

Kulski podejmował z Leistem rozmowy na temat terroru niemieckiego. Podczas wymiany zdań na ten temat, oskarżony podkreślał stale swoją całkowitą bezsilność.

Podwójne oblicze Leista

Kiedyś oskarżony zawiadomił świadka, że upoważniony jest przez gubernatora do wysyłania „szkodników" do obozu karnego w Treblince i proponował świadkowi, by ten zwracał się do niego, gdy uzna za potrzebne ukarać kogoś posadzeniem w obozie.

Na pytania Trybunału, dotyczące ustosunkowania się oskarżonego do sprawy utworzenia getta w Warszawie, świadek opowiada, że Leist przedstawił mu odpowiedni projekt. Początkowo dzielnica żydowska miała objąć znacznie większy teren. Kulski wyraził pogląd, że oskarżony potraktował przychylniej ludność żydowską, niż polską. Na to odpowiedział Leist: „Ja? Żydów potraktowałem przychylniej?" — i roześmiał się w tej chwili serdecznie.

Sprawa kontrybucji

Następnie świadek omówił sprawę kontrybucji nakładanych na ludność warszawską. Dowiadywał się o nich, gdy otrzymywał odpowiedni plakat z drukarni miejskiej. Leist wyjaśniał mu, iż kontrybucje są koniecznością wobec zamachów polskich „na niemiecką własność".

Leist w nowym świetle

W dalszych zeznaniach Kulski stwierdził, iż nie słyszał o tym, aby Leist brał łapówki, miał natomiast uboczne dochody z tytułu udziałów w gadzinowej prasie. W lipcu 1944 r. Leist zabrał ze sobą z pałacu Blanka zastawę stołową. Świadek wyraził pogląd, że wszystko co działo się w Polsce było wynikiem planów, opracowanych w Berlinie, jednakże istniało idealne współdziałanie policji i administracji, w utworzeniu getta, w planowaniu dziesięciokrotnego zmniejszenia Warszawy, w nakładaniu kontrybucji, stworzeniu dzielnicy niemieckiej, zniszczeniu polskiego szkolnictwa i wielu innych zarządzeniach niemieckich.

620 zbrodniarzy niemieckich

przekazano sądom polskim

Władze amerykańskiej strefy okupacyjnej przekazały Polsce 620 zbrodniarzy niemieckich, z których 20 „najwybitniejszych" odpowiadać będzie przed NTN, reszta zostanie przekazana Sądom Okręgowym.

Tak więc przed NTN po zakończeniu procesu Fischera rozpocznie się w połowie marca proces Hoessa. Z kolei odbędzie się w Toruniu rozprawa przeciw Foersterowi, a po tym przeciw Buehlerowi w Krakowie.

Przed Krakowskim Sądem Okręgowym odpowiedzą także dwie zbrodniarki z Oświęcimia — Maria Mandel i Joanna Langenfeld.

Gen von dem Bach będzie przekazany Polsce dopiero po zakończeniu procesu niemieckich generałów w Norymberdze. Proces gen. Bacha będzie jednym z ostatnich procesów przestępców wojennych w Polsce.

Posiew faszystowskiej ideologii

Zamiast nauki — bandytyzm

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego i politechniki Krakowskiej, zorganizowanym w bandę wchodzą w skład „Narodowych Sił Zbrojnych". Banda ta prowadziła akcję rabunkowo-dywersyjną, od kwietnia do końca listopada 1946 roku.

Organizatorem był student wydziału prawa U. J. Stanisław Ptak, pseud. „Kruk", oraz student drugiego roku Politechniki Krakowskiej Meus, pseud. „Lis". Dalej Stanisław Szuro, pseud. „Zamorski", student wydz. humanistycznego U. J., Jerzy Wacyk, student 2-go roku Politechniki Krakowskiej, pseud. „Dana", Celestyn Nagiec, uczeń liceum rybackiego w Krakowie, pseud. „Kopiec".

PRZEGLĄD PRASY

VINCENT AURIOL — PREZYDENT FRANCJI

Tygodnik „Odrodzenie" w następujący sposób charakteryzuje sylwetkę nowego prezydenta Republiki Francuskiej, socjalisty Vincent Auriol'a:

„Przed wojną uchodził we Francuskiej Partii Socjalistycznej za zwolennika raczej prawicowego kierunku. Wielkie dzieło ogłoszone po wojnie („Hier... demain"), dające analizę przeszłości i koncepcję przyszłości Francji, dowodzi, że uległ ewolucji na lewo. Przedstawiony w tej książce program konstytucyjny, w przeciwstawieniu do programu Bluma, wypowiadającego się raczej za naśladowaniem wzorów szwajcarskich i amerykańskich, zbliżony jest do poglądów komunistów (jednoizbowy parlament, prezydent republiki wybierany przez izbę i tylko na okres kadencji izby). Pozwala mu to, jako przewodniczącemu pierwszej i drugiej konstytuanty, na odgrywanie roli pośrednika między socjalistami i komunistami — z mniejszym powodzeniem między socjalistami i komunistami z jednej a MRP z drugiej strony. Jemu właśnie zawdzięcza Francja to, że druga konstytuanta potrafiła dać jej nowy ustrój, że doszło do kompromisu między trzema wielkimi partiami".

Auriol jest zwolennikiem jednolitego frontu z komunistami:

„Ostatnio, po wyborze pierwszego normalnego Zgromadzenia Narodowego, staje się wyznawcą koncepcji „czwórpartyjnego" gabinetu (komuniści, socjaliści, radykali, MRP), podobnie jak większość socjalistów i komuniści, inaczej niż MRP, które pragnie „rządu narodowego" z włączeniem do niego również przedstawicieli prawicy. I tu znowu wyszedł na jaw rys jego charakteru, cechujący go po wojnie: skłonność do kompromisu, ale tylko tak długo, jak można liczyć na zjednanie komunistów, nigdy przeciw nim. Jest typowym wyrazicielem francuskiego „dogmatu lewicowości", tezy, że nie wolno mieć nieprzyjaciół na lewo od siebie. I to może sprawiło, że został prezydentem Francji, już w pierwszym głosowaniu, bez kontrkandydata komunistycznego, ale z kontrkandydatem MRP".

Konferencja Rady Kobiet przy K.C.Z.Z.

Dnia 28 bm. odbyła się konferencja Rady Kobiecej przy Wydziale Kobiecym KCZZ z udziałem wiceministra Pracy i Opieki Społecznej, tow. Pragierowej, Generalnego Sekretarza S.O. Ligi Kobiet, ob. Kowalskiej i Głównego Inspektora Pracy, ob. Rutkowskiej i innych.

Głównym tematem konferencji było omówienie projektów planu pracy w dziedzinie ochrony pracy kobiet, ochrony macierzyństwa i kształcenia zawodowego kobiet. Przedłożone projekty wywołały ożywioną dyskusję. Wyłoniły się przy tym dwa wyraźne stanowiska—daleko idącej, ogarniającej wszystkie kobiety ochrony pracy i drugie stanowisko — wychodzące z założenia, że różnice fizjologiczne między mężczyzną a kobietą nie stoją na przeszkodzie ku temu, aby kobieta mogła dorównać mężczyźnie pod względem rodzaju i jakości tempa pracy. Dlatego też mogą być kobiety traktowane na równi z mężczyznami w zawodach dla nich odpowiednich, natomiast należy otoczyć szczególną opieką kobietę ciężarną i matkę małych dzieci.

Już w 1536 r. na Mazurach powstała drukarnia polska

W tych dniach minęło 411 lat od daty założenia w Ełku pierwszej drukarni polskiej na Mazurach. Drukarnia została założona w styczniu 1536 r. przez Jana Małeckiego z Krakowa. W późniejszym okresie drukarnia została skonfiskowana przez rząd pruski, zaś właściciele drukarni — Polacy — aresztowani.

KCZZ dziękuje Duńczykom za pomoc dzieciom polskim

KCZZ przesłała w imieniu polskiego ruchu zawodowego serdeczne podziękowanie duńskiej organizacji „Ratujcie Dzieci" („Red Barnet") za pomoc, okazaną dzieciom polskim w ciężkim okresie powojennym.

Misja duńska „Red Barnet" objęła w 1946 r. 33.000 dzieci polskich na terenie całego kraju, dostarczając im żywności, pierwszej pomocy lekarskiej i pielęgnując chore. Poza tym 500 dzieci polskich skorzystało z wczasów w Danii.

Wyrażając organizacji „Red Barnet" gorące podziękowanie za podjęcie tej szlachetnej akcji i dotychczasową pomoc, polski świat pracy ufa, że naród duński, a z nim jego klasa robotnicza nie odmówią w dalszym ciągu pomocy młodemu pokoleniu polskiemu, które tak bardzo ucierpiało na skutek zawieruchy wojennej — kończy swe podziękowanie KCZZ.

Dr Bolesław Drobner

55 lat pracy i walki
O NIEPODLEGŁOŚĆ I SOCJALIZM

Dnia 1 stycznia 1892 roku wyszedł pierwszy numer „Naprzodu" i od razu pierwszy numer został skonfiskowany. Zanim czytelnicy dowiedzieli się z nagłówka, że jest to pismo, które staje się organem Polskiej Partii Socjalno - Demokratycznej, przeczytali dobrze znane nam starszym działaczom słowa: „Po konfiskacie nakład drugi". Zaczęło się więc lat temu 55 od represji prasowych. Po nim przyszły areszty, relegowania akademików - socjalistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyklinanie z ambon „czerwonych diabłów", pozbawianie pracy ludzi, którzy w jakikolwiek najmniejszy sposób objawiali życzliwość dla tego nowego ruchu „wywrotowców".

Dziś po 55 latach jesteśmy czynnikiem współrządzącym w Polsce, przepadły czasy rządów i tych czarnożółtych z czasów zaborczych i tych z okresu po wojnie światowej, aż do strasznego września 1939 r.

Kto zraża się byle trudnościami, kto szuka ratunku gdzieś na wyspach brytyjskich czy dalej za Oceanem przed „okropnościami", jakie spotykają nas ze strony Rządu Jedności Narodowej, ten niech porówna dwie daty, różniące się o 55 lat i dojdzie do przekonania, iż idea silna, jasna przetrwa o wiele więcej, niż jedne 55 lat, natomiast padnie w gruzy pozorna siła, która opiera się na jednym człowieku lub na morderczych instynktach.

SAMI ROBOTNICY

Pisali przed 55 laty do „Naprzodu" sami robotnicy, rzadko akademicy, kolportowali w najtrudniejszych warunkach sami robotnicy. Podpisywali jako odpowiedzialni redaktorzy „od kozy" robotnicy. Więc pierwszy numer „Naprzodu" podpisał drukarz Jan Englisz, późniejszy dyrektor Ubezpieczalni Społecznej, senator R. P. Potem kamieniarz Franciszek Sułczewski, drukarz Kurowski, Misiołek, też późniejszy senator R. P. i wielu innych. Podpisywał parę numerów, potem szedł na odpoczynek do „św. Michała" a zastępował go inny. A nikt nie sarkał, nikt nie przychodził po ordery, nikt nie przychodził po rentę, po kiosk, po „sklep z monopolem".

Inaczej to „illius temporis" bywało...

Szły procesy jeden po drugim. Padały wyroki przeciw Daszyńskiemu, Klemensiewiczowi (naówczas członkowi P. P. S.), Haeckerowi, dr. Józefowi Drobnerowi, a prokuratorzy sądzili, że zniszczą ruch nasz i nie zostanie po nim nawet śladu.

W dzień odsłonięcia pomnika Mickiewicza w czerwcu 1898 r. apelował oskarżyciel publiczny do sędziów przysięgłych, aby zasądzili oskarżonych dr. Lemana, lekarza w Nowym Sączu i Fr. Sułczewskiego w procesie prasowym „Naprzodu" w taki sposób:

„Jeżeli panowie sądzicie, że już przyszła chwila, że nasza religia i narodowość mają zginąć i mają nas zluzować socjaliści w swym państwie przyszłości, to uwolnijcie oskarżonych! Jeżeli macie choć kroplę polskiej krwi w sobie, jeżeli czujecie po katolicku, to wydacie jednogłośnie werdykt potępiający".

PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI.

Nr. 1. Kraków, dnia 1 Stycznia 1892. Rocznik I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szczepańska L. 5. Wszelkie przesyłki adresować należy Józef Kusiba, ulica Szczepańska L. 5, oficyny, II piętro. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi robotniczej.

Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu . . 30 ct. Na prowincyi 40 „ Do Niemiec rocznie mrk. 5. — Do Francyi rocznie fr. 6. Numer pojedynczy 6 ct. Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozszerzanie naszego pisma!

Towarzysze!

Dlaczego występujemy z tem pismem w świat? Dokąd zmierzamy?

Robotnicy i partye robotnicze [illegible] niż którakolwiek klasa [illegible]

[illegible] wszystkich innych narodów. Ten [illegible] swoje tradycye walk stoczonych za wyswolenie klas roboczych, tradycye klęsk i męczenników.

My dążymy do zorganizowania tego świata w silną, świadomą partyę polityczną. Zorganizowani staniemy się potęgą, z którą wkrótce wszyscy liczyć się będą.

Program naszego pisma będzie ten sam jaki wyznają i za jaki walczą wszyscy uświadomieni i wykształceni robotnicy całego świata a wraz z nimi silna już dzisiaj partya robotnicza polska we wszystkich trzech zaborach — to jest program socyalno-demokratyczny. Program ten w piśmie naszem będziemy rozwijać, objaśniać i bronić, w jego świetle będziemy przedstawiać ważniejsze sprawy polityczne i robotnicze, w ten sposób przyczynimy się do lepszego uświadomienia tych, którzy się już do niego przyznają i zdobędziemy [illegible]

[illegible] przyszłość [illegible]

A przed tą drogą cofnąć się na chwilę, przeszłość . . . skonfiskowano . . . . skonfiskowano

w tym pochodzie naprzód!

Kraków, 21 Grudnia 1891 r.

Antoni Bieńkowski. Stanisław Borowiecki. Jan Englisch. Szczepan Kurowski. Józef Kusiba.

Na poufnem Zgromadzeniu krakowskiej partyi robotniczej, odbytem w Niedzielę dnia 20 Grudnia 1891 roku, zapadły następujące uchwały:

I. Socyalno-demokratyczna partya robotnicza w Krakowie uznaje dwutygodnik robotniczy »Naprzód« za swój organ. Towarzyszów Antoniego Bieńkowskiego, Stanisława Borowieckiego, Jana Englischa, Szczepana Kurowskiego i Józefa Kusibę powołuje do Redakcyi tegoż pisma.

Zarazem Redakcyę mianuje Komitetem partyjnym.

II. Uchwala zbieranie funduszu agitacyjnego i prasowego.

Pokwitowania będą pomieszczane w organie partyi. Kontrolę i prawo rozporządzania temi funduszami pozostawia partya Komitetowi redakcyjnemu.

BRONILI NAJTWARDZIEJ

A dziś okazuje się, że Sprawy Polski bronili najtwardziej polscy socjaliści, którzy przetrwali najtrudniejsze okresy z czasów zaborczych. Umieli PPS-owcy myśleć i walczyć o Polskę wtedy, kiedy przed kajzerami w pas kłaniali się „panowie szlachta" chadzający w czarno-żółtych pióropuszach.

Oto dowiadujemy się ze sprawozdania z VI kongresu „PPSD Galicji i Śląska" z dnia 8 stycznia 1899, iż wybitny socjalista polski Tadeusz Reger oświadczył się przeciw pomysłowi Władysława Studnickiego, aby „wyodrębnić" Galicję z państwa austriackiego i mówił 48 lat temu:

„My chcemy Wolnej Polski, nie Galicji".

Na tym kongresie krakowskim wybrano już do Egzekutywy m. in. znanego później dowódcę, wybitnego przywódcę PPS tow. Zygmunta Marka. Z kongresu wracali jedni do pracy partyjnej w „Galicji", inni jak np. słynny architekt lwowski Kazimierz Mokłowski wyjechał do Kongresówki z „bibułą" i został aresztowany po przekroczeniu granicy... widocznie za to, że nie miał ani jednej kropli krwi polskiej w sobie...

Z tych 55 lat niemal każdy rok był rokiem walki. Nie było wiosny spokojnej, nie była ani jedna jesień — złotą jesienią...

Niepodległość trzeba podbudowywać, wzmacniać, nasilać, by była pełna, nienaruszalna!

Socjalizm trzeba zdobywać, nieprzerwaną walką, bezustanną pracą, by był pełnym zwycięstwem naszego programu, naszej idei, by stał się zdobyczą naszego pokolenia...

PPS wkracza w 56 rok istnienia z przekonaniem, że ten rok będzie dalszym krokiem ku naszym celom!

(Dziennik Polski).

Budujemy Polske socjalistyczna z narodem i dla narodu

Dotychczas Polska Partia Socjalistyczna nie zawsze była przez społeczeństwo należycie zrozumiana. W początkach naszego istnienia, w końcu 19-go wieku traktowano PPS jedynie, jako bojowniczkę o niepodległość, a do społecznych i gospodarczych dążeń Partii odnoszono się z pobłażliwością, jak do mrzonek młodych idealistów, mrzonek z których wyrosną z wiekiem.

To spowodowało wówczas napływ do naszych szeregów ludzi, którzy z ideologią PPS mało mieli wspólnego, a następnie ich wystąpienie po odzyskaniu niepodległości, zakończone ostatecznie w 1927 roku przez wystąpienie masowe z PPS ostatnich piłsudczyków.

Ten element utrudniał nam przez cały czas prowadzenie należytej akcji uświadamiającej w terenie, i nie całe społeczeństwo rozumiało znaczenie naszej walki klasowej, nie zdając sobie sprawy z tego, że nie mamy bynajmniej zamiaru rozbijać, ani skłócać narodu, jedynie istniejącym przeciwnościom interesów klasowych nadajemy określoną formę. Musieliśmy prowadzić walkę w obronie praw człowieka, przeciw wyzyskowi i przywilejom klasowym, a więc przeciwko temu wszystkiemu, co naród rozbijało na dwa przeciwstawne sobie obozy — walkę tę narzucił nam ustrój.

Agitacji, bijącej nas z dwu stron — a zarzucającej bądź zdradę interesów narodowych, bądź robotniczych, nie mogliśmy przeciwstawić należytej akcji uświadamiającej. Zbyt silny był ucisk sanacyjnych władz administracyjnych, byśmy mogli należycie dotrzeć do mas. Bywało, że robotnicy zniecierpliwieni i podrażnieni terrorem żądali od nas rozpoczęcia działań rewolucyjnych, a gdy musieliśmy hamować narastającą falę wzburzenia, oskarżano nas znów o zaprzedanie się rządowi (rok 1936). Ciężkie i trudne było nasze położenie, a dla ludzi ogarniętych rozpaczą często niezrozumiałe.

Również nie zostaliśmy początkowo należycie zrozumiani przez całe społeczeństwo, gdy w czasie ostatniej wojny postanowiliśmy przystąpić do odbudowy kraju wspólnie z innymi stronnictwami demokratycznymi, z którymi mogliśmy uzgodnić zasadnicze wytyczne. Przez to, że wyrzekliśmy się walki politycznej, że zajęliśmy stanowisko zjednoczenia całego narodu we wspólnej pracy, osądzono, że wyrzekliśmy się swego programu ideologicznego.

Znów popełniono błąd zasadniczy. Nie wyrzekliśmy się bowiem naszego programu, ani stanowiska, jedynie wyrzekliśmy się walki politycznej, rozbijającej siły narodu i odwracającej naszą uwagę od najważniejszych zagadnień dnia dzisiejszego. Mogliśmy sobie na to pozwolić, tym bardziej, że zasadnicze wytyczne Bloku Demokratycznego Stronnictw poszły po naszej linii ideologicznej.

Dalszy rozwój układu stosunków wewnętrznych może się odbywać już nie na drodze walki, lecz na drodze ewolucji. W miarę dalszego rozwoju gospodarki, dalszego wzrostu sił Polskiej Partii Socjalistycznej, układ stosunków będzie się zbliżał coraz więcej do naszej koncepcji ustrojowej. Jesteśmy o to spokojni.

Najlepszym dowodem dla nas może być okres ostatniej akcji werbunkowej. Rzuciliśmy w teren szereg działaczy — którzy przeprowadzili akcję uświadamiającą, czym jest PPS i do czego dąży. Poszliśmy nie z terrorem, nie z obietnicami, poszliśmy z dowodami rzeczowymi, przekonywując i przekonaliśmy olbrzymie masy. Szeregi nasze pomnożyły się, nastąpił masowy przypływ nowych członków Partii.

Bezwarunkowo zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy nowi członkowie zgłębili należycie zasady naszej ideologii, że nie wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę z naszej drogi. Jednakże przez wstąpienie do Partii, przez bliższe zetknięcie się z naszą pracą będą w stanie zapoznać się szczegółowo z naszym programem.

Sam fakt masowego przystępowania do PPS dowodzi, że naród teraz nas rozumie i ocenia. Uprzedzenia wielu lat wrogiej nam agitacji osłabły pod wpływem wyników działalności PPS. Naród nas rozumie. I to jest najważniejsze.

Zwycięstwo bowiem nasze leży nie w przymusie, lecz w przekonaniu społeczeństwa, że reprezentujemy ten kierunek, który wytworzył się pod wpływem potrzeb narodu polskiego, pod wpływem jego dążeń i pragnień.

Każda nasza inicjatywa, każde nasze osiągnięcie jest jeszcze jedną cegiełką, przy pomocy której budujemy Polskę socjalistyczną.

JERZY GERO

Dalsze losy zbiorów Potockich

W związku z mającym nastąpić w tych dniach zamknięciem pokazów zbiorów Potockich, zabezpieczonych przez władze Bezpieczeństwa przed wywozem zagranicę odbyło się w dniu 27 bm. w Muzeum Narodowym zebranie informacyjne z udziałem wicemin. Kult. i Sztuki Kruczkowskiego oraz przedstawicieli świata nauki i sztuki.

Dyr. Muzeum Narod. — Lorentz zakomunikował zebranym, że zgodnie z decyzją Min. Kultury i Sztuki muzealia ze zbiorów Potockich przechodzą na własność Muzeum Narodowego, zaś zbiory biblioteczne przekazane zostaną Bibliotece Narodowej w Warszawie. Pamiątkowe przedmioty o charakterze wojskowym oddane będą w depozyt Muzeum Wojska Polskiego.

Co się tyczy wspaniałej kolekcji pasów ze zbiorów Potockich, te znajdują się na tym samym miejscu, w jakim mieściła się dawna kolekcja pasów Muzeum Narodowego, wywieziona do Niemiec i nie odzyskana dotąd w całości.

NA MARGINESIE

Chwyty...

Rząd, jak wiadomo i o czym pisano już obszernie w prasie, cofnął pewnym kategoriom pracowników prawo do korzystania z dniem 1 lutego z kart żywnościowych. Chodzi w tym wypadku o grupy lepiej uposażone, które są w stanie zaopatrywać się w artykuły pierwszej potrzeby na wolnym rynku, względnie pracują w instytucjach, kalkulujących swe obroty i zyski według cen wolnorynkowych, t. zn. instytucjach, mogących wyrównać zainteresowanym pracownikom w gotówce zaopatrzenie kartkowe.

Rząd nie ukrywał nigdy, iż nie jest zwolennikiem prowadzenia gospodarki wojennej na dłuższą metę i, że istniejący w Polsce system dwóch rynków podlega naturalnej ewolucji w kierunku wolnorynkowym. Widomym przejawem tego stanowiska było zniesienie świadczeń rzeczowych, zmiana systemu gromadzenia zasobów. Oczywiście nagłe, całkowite zaniechanie częściowej reglamentacji przeprowadzić się nie da, choćby ze względu na to — że mogłoby ono wywołać poważne zakłócenia w naszym życiu gospodarczym, że płace nie wszędzie jeszcze osiągnęły poziom wystarczający. Dlatego zrozumiałą jest rzeczą, że zmiany zaopatrzenia będą przeprowadzane stopniowo i tam, gdzie pracownik bez karty żywnościowej obyć się nie jest w możności, będzie ją nadal otrzymywał.

Trudno zaprzeczyć, że sprawy te o podstawowym znaczeniu dla naszego życia gospodarczego winny znaleźć swoje odbicie na łamach prasy, winny stać się przedmiotem poważnej dyskusji publicznej. Z przykrością muszę jednak stwierdzić, że do tego rodzaju poważnych głosów nie mogę zaliczyć stanowiska zajętego w tej materii przez „Gazetę Ludową", która w jednym i tym samym artykule wystąpiła w obronie pokrzywdzonych, pozbawionych kart pracowników, równocześnie deklarując się o kilkadziesiąt wierszy niżej jako zwolenniczka całkowitego zniesienia zaopatrzenia reglamentowanego i przejścia wyłącznie na wypłaty gotówkowe. Konia z rzędem temu, kto pojmie tego rodzaju pogląd. Bo albo się raduję, jeśli coś dzieje się po mojej myśli, albo też desperuję, że dzieje się inaczej. No i ostatecznie realizując pewną politykę, trzeba kiedyś uczynić pierwszy krok i konsekwentnie iść dalej.

Przy okazji sprostujmy pewne zawarte w tymże artykule, chyba złośliwe nieścisłości. Autor podpisany inicjałami „rw" pisze tak: „Ministerstwo Aprowizacji i Handlu, któremu podlega Fundusz Aprowizacyjny, dysponuje dobrami doczesnymi w sposób nieograniczony. Minister aprowizacji i handlu ma do rozdziału także pewne rezerwy i z rezerw tych w minionym okresie w pełni korzystał. Wszystko to jest związane z minionym okresem gospodarki wojennej, której złe strony znamy".

Otóż to ostatnie twierdzenie nie jest prawdziwe. Istotnie w okresie powojennego chaosu, nie sposób było uniknąć doraźnych przydziałów, łatania braków. Ale stan ten trwał względnie krótko. Gdyż rychło zostały opracowane i ujęte w odpowiednie instrukcje zasady rozdzielnictwa reglamentowanego w Polsce, podporządkowane ogólnej polityce gospodarczej państwa.

Sprawy te przechodzą zarówno przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, jak i uzgadniane są z Centralnym Urzędem Planowania. I myślę, że do największych zasług Ministerstwa Aprowizacji i Handlu należy właśnie to, że zdołało ono opracować i wprowadzić w życie pewien przystosowany do polskich warunków system rozdzielnictwa, gwarantujący najbardziej potrzebującym grupom pracowniczym, odpowiadające ich potrzebom przydziały. Oczywiście były w wykonaniu naszego systemu aprowizacyjnego pewne niedociągnięcia. Były chude miesiące, w których gospodarowało się dosłownie resztkami zapasów. Były niedomagania transportowe, z najwyższym przełamywane wysiłkiem. Były kłopoty spowodowane zniszczeniami i niedostatkiem magazynów. Trafiała się opieszałość, czy nieuczciwość ludzka — rzecz niestety po wojnie dość często spotykana. Jednak ogólny wyprowadzając wniosek, wypadnie stwierdzić, że nasz system aprowizacyjny zdał pomyślnie wcale nie łatwy egzamin, umożliwiając milionom pracowników przeżycie, na pewno zresztą nie luksusowe — najcięższego minionego okresu.

Obecnie okres ten w znacznej mierze, choć jeszcze nie całkowicie, mamy poza sobą. Dlatego możemy pozwolić sobie na pewne uproszczenia, na zaniechanie — na razie w dość skromnym zakresie — bezsprzecznie poważnie obciążającego Skarb Państwa zaopatrzenia kartkowego. Przyszłość pokaże — w jakim tempie będzie mogła pójść dalsza ewolucja naszej gospodarki powojennej w kierunku całkowicie już pokojowej stabilizacji.

ALFA.

Brytyjskie kopalnie węgla należą do narodu

Największe zwycięstwo w historii Anglii

Specjalny artykuł dla »Robotnika« — brytyjskiej dziennikarki Janet Brooke

Dobrodziejstwa nacjonalizacji

Trudności, jakie napotyka produkcja

Anglia przeżyła ostatnio rewolucję, która choć łagodna i pokojowa, jest rewolucją tym niemniej niesłychanie doniosłą. Kopalnie węgla odebrane zostały nareszcie prywatnym właścicielom i oddane narodowi. Władzę nad nimi pełni Narodowy Zarząd Przemysłu Węglowego.

Długo trwała walka o unarodowienie kopalni. Dla całych pokoleń było to nieosiągalnym marzeniem. Teraz marzenie spełniło się.

Stuletni plan i inwestycje

Wielka Brytania posiada dziś ogółem 1500 kopalni węgla. Powiewa już nad nimi biało-błękitna chorągiew Narodowego Zjednoczenia, które w swym długoterminowym planie produkcji zapowiada na następne sto lat wydobycie 20 miliardów ton węgla.

Shinwell, brytyjski minister opału i jeden z najwybitniejszych ludzi w kraju, oświadczył, że Rząd Labour Party zamierza w ciągu najbliższych pięciu lat inwestować sumę 150 milionów funtów sterlingów na unowocześnienie kopalni węgla.

Oczywiście, te dwa oświadczenia są ze sobą ściśle związane. Przyszłość kopalni bowiem i przyszłość górników uzależniona jest od tego, jak wielki proc. tych 20 miliardów ton wydobywać się będzie, ładować i wywozić z szybu na powierzchnię za pomocą maszyn.

Koszt zmodernizowania kopalń brytyjskich jest bardzo wysoki. Ale, jeżeli Wielka Brytania ma wydobywać tyle węgla, ile jej potrzeba, zastosować musi najbardziej drastyczne środki w kierunku unowocześnienia starych urządzeń.

Generalny sekretarz Związku Górników, stary górnik walijski i wybitny bojownik o nacjonalizację kopalń, Artur Horner, powiedział: „Walczymy przeciw prywatnej własności, której towarzyszy wyzysk".

A w jednym z ostatnich swych artykułów w prasie angielskiej Horner pisze: „Walczyliśmy o nacjonalizację, dlatego, że pozwoli ona zwykłemu robotnikowi rozwinąć w pracy całą inicjatywę i całą inteligencję bez obawy konsekwencji, z całkowitą świadomością, że otrzyma za swój pomysł i za swój wysiłek pełne wynagrodzenie":

Tego właśnie od dawna potrzeba było Wielkiej Brytanii.

W ostatnich latach na kopalniach daje się odczuć olbrzymi ubytek sił roboczych. Do zawodu górniczego mało jest amatorów.

Ubytek sił roboczych

Bezwzględnie problem siły roboczej jest najważniejszym problemem górnictwa. Dzisiaj Wielka Brytania liczy mniej niż 700.000 górników, podczas gdy na początku pierwszej wojny światowej było ich 1.200.000, w roku 1939 zaś 770.000.

Również przeciętny wiek górników podniósł się ostatnio o przeszło 4 lata — co w tak ciężkim zawodzie jest objawem bardzo niepożądanym.

Górnicy i ich przywódcy przekonani są, że nacjonalzacja spowoduje zwiększony napływ ochotników do pracy w kopalniach.

Zagadnienie produkcji

Gdy unarodowienie kopalń stało się już faktem dokonanym — najważniejszym zagadnieniem jest dzisiaj produkcja. Produkcja węgla jest nie tylko podstawą brytyjskiego przemysłu, lecz drogą do wspaniałego rozwoju brytyjskiej gospodarki.

W swym planie rozbudowy przemysłu węglowego (ujęty w 12 punktów specjalnej Karty) górnicy i ich przywódcy stawiają następujące propozycje, które ich zdaniem, podniosą tę gałęź gospodarki do rzędu najlepiej prosperujących gałęzi przemysłu w Anglii:

1) Modernizacja istniejących kopalń i uruchomienie jak najszybciej nowych.

2) Troskliwe i racjonalne kształcenie młodzieży, stanowiącej przyszłe kadry górnicze.

3) Wprowadzenie nowych ustaw dotyczących bezpieczeństwa, zgodnych z wymogami nowoczesnego górnictwa.

4) Wypłata odpowiednio wysokich rent za niezdolność do pracy wywołaną wypadkiem lub chorobą.

5) Przeciętne płace nie niższe niż w innych gałęziach przemysłu.

6) Wprowadzenie na nowo 7-godzinnego dnia pracy dla górników pracujących pod ziemią; wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy dla robotników na powierzchni ziemi; ustanowienie 5-dniowego tygodnia pracy bez zmniejszenia uposażeń.

7) Utrzymanie zasady zagwarantowanej płacy tygodniowej.

8) Dwutygodniowy urlop i sześć ustawowo uznanych świąt płatnych w roku.

9) Renty dla górników, którzy nie są zdolni do pracy po 55 roku życia.

10) Budowa nowych miast i nowoczesnych osiedli oraz zapewnienie odpowiednich środków transportu.

11) Całkowita reorganizacja służby zdrowia i opieki społecznej.

12) Obowiązkowe badania lekarskie i kształcenie zawodowe, przy pełnym uposażeniu, w wypadku, gdy ze względów zdrowotnych górnik przeniesiony zostaje do innej gałęzi przemysłu.

Dwie wielkie zdobycze

Dwie wielkie zdobycze, osiągnięte ostatnio przez Związek Górników, pozwalają rokować duże nadzieje.

W maju ubiegłego roku zatwierdzony został w górnictwie 5-dniowy tydzień pracy.

Pierwszy raz w historii górnik brytyjski otrzymuje płacę za ustawowe święta.

Narodowy Zarząd Przemysłu Węglowego posiada nieograniczoną władzę, jeżeli chodzi o reorganizację kopalni i poprawę bytu robotników. Budować może nowe domy dla górników i nowe fabryki dla budowy potrzebnych kopalniom maszyn. Może i zamierza, zwiększając produkcję, zamknąć stare i nieoszczędne kopalnie, uruchomić natomiast nowe. Nie może natomiast przedsięwziąć niczego, co by działało na szkodę robotników i ich rodzin, ani niczego, co by wpływało hamująco na wydajność przemysłu węglowego.

Chociaż nowy pracodawca—Narodowy Zárząd Przemysłu Węglowego — nie kieruje się motywem zysku — transakcja, polegająca na kupnie i sprzedaży siły roboczej— istnieje nadal. W takim razie, jak zawsze, kupiec będzie chciał kupić jak najtaniej, sprzedawca zaś — sprzedać jak najdrożej. W konsekwencji — związki zawodowe reprezentować muszą w tej transakcji interesy robotników — czyli sprzedających. W zmienionych jednak warunkach — nie trzeba będzie odwoływać się do takich środków nacisku, jak strajki czy lokauty.

Jak każde epokowe wydarzenie, tak i unarodowienie przemysłu — natrafia naturalnie w swej realizacji na pewne przeszkody. Do takich przeszkód należą np. wysokie odszkodowania, jakie trzeba płacić poprzednim właścicielom kopalń.

Jedno jest faktem — największa i najbardziej zażarta walka o nacjonalizację kopalń węgla przyniosła największe zwycięstwo na polu przemysłowym, jakie naród brytyjski kiedykolwiek odniósł.

„Dwa Teatry"



Scena ze sztuki Szaniawskiego granej w Teatrze Powszechnym w Warszawie

Reforma rolna na Węgrzech

Feudalny ustrój agrarny przestał istnieć

Węgry, był to kraj ze swej struktury agrarnej nader podobny do Polski. Obszarnicze władanie ziemią było jedną z głównych podstaw rządów reakcji. Wprawdzie przeprowadzono tam reformę rolną w r. 1920, ale ani ta reforma, ani uzupełniająca ją nowela z r. 1924 nie rozwiązały problemu rolnego. Reforma nie zlikwidowała gospodarstw obszarniczych. Ziemi przeznaczonej do parcelacji było niewiele, chłop mógł ją nabywać na spłaty, przy czym pomoc jaką otrzymał od państwa, była mikroskopijna. Nic więc dziwnego, że w okresie kryzysu rolnego w latach 1929—1933 wielu chłopom ziemię wraz z majątkiem ruchomym odebrano za długi. Obszarnicy, trzon reakcji węgierskiej, zadecydowali o udziale tego kraju w wojnie po stronie Hitlera.

Deklaracja programowa

Po wypędzeniu Niemców z Węgier nowy tymczasowy narodowy rząd węgierski, który powstał w grudniu 1944 r. wypowiedział się na temat zagadnień rolnych w deklaracji programowej. „W celu odbudowy gospodarczej kraju, w celu urzeczywistnienia odwiecznych marzeń chłopstwa, dla utrwalenia podstaw demokracji węgierskiej Tymczasowy Rząd Narodowy przystąpi natychmiast do przeprowadzenia reformy rolnej, która uczyni z setek tysięcy bezrolnych i małorolnych chłopów, właścicieli dających możność do życia gospodarstw. Do podziału ziemi między chłopów będą zużytkowane w pierwszym rzędzie skonfiskowane wraz z całym inwentarzem posiadłości rolne zdrajców ojczyzny, czynnych członków „Volksbundu" i osób, które służyły w armii niemieckiej. Ziemię otrzymają przede wszystkim ci, którzy biorą udział w walce zbrojnej przeciwko Niemcom i ich najmitom ze „Skrzyżowanych strzał".

15 marca 1945 r. rząd węgierski wydał dekret „O likwidacji systemu obszarniczego władania ziemią i podziale ziemi między chłopów". Dla realizacji celów, przewidzianych dekretem, rząd utworzył specjalny zapas ziemi, w skład którego weszły ziemie skonfiskowane, ziemie nabyte drogą wykupu oraz ziemie stanowiące dotychczas własność państwową. Dekret przewidywał, że posiadłości rolne zdrajców ojczyzny, przywódców organizacji „Skrzyżowane strzały", nazistów i innych działaczy faszystowskich, członków „Volksbundu", przestępców wojennych itp. podlegają konfiskacie bez względu na obszar gospodarstw.

Wykupowi dla celów reformy rolnej podlegały posiadłości rolne o powierzchni ponad 100 holdów (hold-0,57ha), a w promieniu 30 km. od Budapesztu o powierzchni ponad 50 holdów. Posiadłości rolne o powierzchni ponad 1000 holdów podlegały wykupowi w całości. Posiadłości rolne należące do spółek akcyjnych, towarzystw ubezpieczeniowych itp. podlegały wykupowi niezależnie od zajmowanej przestrzeni.

Dekret przewiduje również, że w wypadku, gdy w danej wsi po wykupie ziemi z majątku ponad 100 holdów, nie starcza na jej obdzielenie wszystkich uprawnionych do korzystania z reformy chłopów, można wykupić całość majątku. Jednakże wówczas właściciel majątku ma prawo do uzyskania 100 holdowej posiadłości w innej miejscowości.

Ziemie, nabyte na zasadzie umowy kupna-sprzedaży po 1 września 1939 r., przekraczające powierzchnię 5 ha, podlegają wywłaszczeniu, jeśli uprawa roli nie jest podstawowym zajęciem ich właściciela. Posiadłości do 200 holdów, należące do chłopów, dla których gospodarka na roli jest podstawowym zajęciem, nie podlegają wywłaszczeniu. Nie podlegają także wywłaszczeniu posiadłości o obszarze do 300 holdów, należące do osób zasłużonych w walce wyzwoleńczej przeciwko Niemcom. W każdym jednak takim wypadku decyzja należy do komisji politycznej zgromadzenia narodowego.

Wpis do ksiąg wieczystych

Ziemia, otrzymana na mocy dekretu o reformie rolnej przechodzi na własność chłopa — użytkownika i jest zapisana w księgach hipotecznych na jego imię. Dekret z 15 marca 1946 r. tworzy gospodarstwa, które mogą być obrobione wysiłkiem jednej rodziny chłopskiej. Górna granica nadziału ziemi jest ustalona dla pastwisk i łąk na 15 holdów, dla sadów i winnic — na 3 holdy.

Dotychczasowi posiadacze ziemi, podlegającej wywłaszczeniu, mają prawo do odszkodowania, a osoby otrzymujące tę ziemię płacą wykup w wysokości ustalonej przez ustawę. Wypłata odszkodowań jest obowiązkiem państwa. Państwo dokonywuje wypłat ze specjalnego funduszu, utworzonego z sum wpłacanych przez nowonabywców ziemi.

Gospodarstwa małorolne wpłacają przy otrzymywaniu własności na ziemię 10 proc. ceny wykupnej, a pozostałą część spłacają w 10 różnych ratach w ciągu lat 10-ciu. Robotnicy rolni, którzy ziemi dotychczas nie posiadali, spłacają należność w ciągu lat 20-tu, przy czym pierwsza rata płatności może im być odroczona na lat 3 od chwili otrzymania tytułu własności.

Dekret przewiduje, że ci obywatele węgierscy, których pozbawiono ziemi na zasadzie faszystowskich ustaw, wskutek ich żydowskiego pochodzenia, mają prawo do otrzymania nowych posiadłości z powrotem, o ile nie podlegają one wywłaszczeniu z mocy ustawy.

Wprowadzenie w życie dekretu o reformie rolnej jest powierzone radzie państwowej do spraw ustroju rolnego, radom komitetowym (okręgowym) do spraw ustroju rolnego oraz wiejskim komitetom chłopów, korzystającym z reformy. Ogólne kierownictwo przy realizacji dekretu spoczywa w rękach ministra rolnictwa.

Reakcja działa

Reakcja, tak jak i wszędzie usiłowała przeszkodzić wprowadzeniu w życie tak doniosłej dla Węgier reformy. I tu, jak u nas po nacjonalizacji przemysłu, reakcja chwytała się metod „reprywatyzacji". W niektórych okolicach Węgier 70 proc. podzielonej ziemi zwrócono obszarnikom na mocy decyzji sądowej.

Masy chłopskie przeciwstawiły się zdecydowanie tym próbom. Zjazd chłopów węgierskich, który się odbył w marcu 1946 r. przyjął rezolucję, w której powiedziano m. in. „Walka reakcji obszarniczej przeciwko reformie rolnej wzmacnia się systematycznie. Masa chłopska, która otrzymała ziemię, żyje w ciągłej niepewności. Do rad komitetowych, do urzędów ziemskich i nawet do rady państwowej do spraw ustroju rolnego przeniknęły elementy antyludowe, i ich machinacje jeszcze bardziej tę niepewność wzmacniają. Dlatego też zjazd wzywa wszystkich chłopów, którzy skorzystali z reformy rolnej, do zjednoczenia się bez różnicy przynależności partyjnej w związek dla obrony interesów chłopskich". Na odbywających się wiecach chłopskich wysuwano hasło: „Obronimy reformę rolną". Akcja chłopów węgierskich została uwieńczona całkowitym sukcesem.

Reforma zmieniła całkowicie obraz Węgier w dziedzinie rolnictwa. Przed wprowadzeniem reformy na Węgrzech było 184 obszarników, posiadających 962 tys. holdów ziemi, 869 obszarników, posiadających 1360 tys. holdów i 3876 posiadaczy, do których należało 1530 tys. holdów ziemi. Ziemia ta została podzielona pomiędzy 700.000 chłopów i robotników rolnych. Węgry w ten sposób pozbyły się przeżytków feudalizmu i weszły na drogę demokracji ludowej.

T. G.

ZAPOMNIANY POLSKI ORZEŁ

Czas odnowić podniebne szlaki na Wschód

W pobliżu nie bardzo podłego miasta Lydda w Palestynie, niemal na wybrzeżu Morza Śródziemnego, rozciąga się obszerne, gładkie pole, poprzecinane asfaltowymi liniami runway'ów i wznoszącymi się tu i ówdzie na skraju zgrabnymi budyneczkami, na których powiewa flaga brytyjska. Jest to największe lotnisko na tym niewielkim skrawku Ziemi Świętej, węzłowa stacja wszystkich statków powietrznych, lecących z Zachodu i Północy na Południe i Wchód lub odwrotnie. Takie rendez-vous powietrzne wszystkich pięciu kontynentów świata.

Jeśli uda nam się pokonać nieufność miejscowej administracji i uzyskamy zezwolenie na wstęp na teren lotniska, uwagę naszą zwróci skromny budyneczek, na którym nie powiewa żadna flaga. Drzwi budynku zamknięte są na cztery spusty, żaluzje przeciwsłoneczne spuszczone. Wypalone przez słońce trawa i zielsko nie noszą oddawna śladów pogniecenia ludzką stopą.

ZAPOMNIANY ORZEŁ BIAŁY

Jeśli, jednak, zapuścimy niedyskretny wzrok poprzez szpary w żaluzjach okna, ze zdumieniem zobaczymy, że opuszczony budyneczek jest wcale przyzwoicie umeblowanym biurem, a na ścianie wisi Orzeł Biały! Budyneczek jest bowiem własnością Państwa Polskiego, a ściślej mówiąc, Polskich Linii Lotniczych „LOT".

Przed wojną tutaj meldowali swój przylot i odlot piloci samolotów polskich, utrzymujących komunikację lotniczą między Warszawą a Wschodem. W czasie wojny lotnisko zostało oddane do dyspozycji brytyjskich władz wojskowych. Budynek „LOT-u" został zamknięty, a klucze przejęły na przechowanie brytyjskie władze lotnicze.

Przedstawiciele rządu emigracyjnego w Londynie, jak również oficerowie Andersa wielokrotnie próbowali wejść w posiadanie tego budyneczku, lecz spotykali się stale z odmową władz angielskich. Odpowiadano im krótko: „po wojnie!"

Polska wchodzi już w trzeci rok niepodległości i odbudowy państwowej, zaś polska stacja lotnicza w Lyddzie nadal jest zamknięta. A przecież Polska jest nadal właścicielką koncesji na utrzymywanie komunikacji lotniczej Warszawa — Lydda — Bejrut.

NAJKRÓTSZA DROGA NA WSCHÓD

Lydda jest jednym z najważniejszych punktów krzyżowania się wszystkich linii międzynarodowych lotniczych, łączących wszystkie kraje świata. Stworzenie bezpośredniego połączenia lotniczego znakomicie wpłynie na ożywienie i rozszerzenie stosunków handlowych i politycznych na całym tym szlaku.

Lot na tym odcinku odbywał się przed wojną nad archipelagiem Sporadów i Cykladów, a następnie nad Dodekanezem, z lądowaniem na wyspie Rodos. Piloci polscy pokonać musieli trudności lotu nad ukrytymi w mgłach szczytami półwyspu Bałkańskiego, aby śmiałym przerzutem nad głębinami morza Śródziemnego połączyć Europę z Azją, zbliżając do siebie te dwie części świata, *najkrótszą* i *najbliższą drogą*.

W przyszłości ważność tej linii lotniczej będzie niewątpliwie znacznie większa, niż przed wojną. W razie poprzestania na razie na poprzednim szlaku Polska miałaby łączność z Rumunią, Grecją, Bułgarią i Palestyną, a stąd pośrednio z Egiptem, Libanem i Syrią, Irakiem i Iranem, a nawet z Indiami. Przedłużenie zaś linii przez Bejrut, Damaszek do Bagdadu, Teheranu, a w dalszym ciągu do Zw. Radzieckiego stworzyłoby perspektywy niezmiernie pod każdym względem doniosłe.

Nie trzeba chyba specjalnie podkreślać wielkiego znaczenia uruchomienia tej linii powietrznej dla naszego życia gospodarczego. Jest rzeczą jasną, że bezpośrednie połączenie lotnicze z Palestyną nie tylko przyczyni się do przyspieszenia obrotów handlowych z tym krajem, lecz stanie się również kanałem skracającym znakomicie drogę z Polski do innych krajów Bliskiego Wschodu, a następnie przez Teheran da połączenie z ZSRR i nawet z Indiami.

Przy uruchomieniu tej linii rozkład jazdy może być w ten sposób rozplanowany, aby samoloty przylatujące z Moskwy do Warszawy, lub z Czechosłowacji i Francji miały bezpośrednie połączenie z „Lotem".

Nie wątpimy, że państwa, przez które nasze linie przechodzić będą, nie odmówią swego poparcia, jak np. władze na wyspie Rodos oraz władze W. Brytanii, wykonujące opiekę mandatową nad Palestyną.

Żadnych trudności szczególnych w tym względzie nie ma, czego dowodem może posłużyć fakt, że Czechosłowacja już wznowiła swe linie komunikacyjne na tym szlaku. Chodzi tylko o to, aby władze „LOT"-u żywiej zakrzątnęły się koło tej sprawy, a odpowiednie resorty udzieliły im należytej uwagi i poparcia. Czyż Polacy mają nadal utrwalać o sobie opinię, że wszędzie i zawsze się spóźniają?

J. W.

PRZYJACIEL TATR

Pamięci Józefa Oppenheima

Ludzie, którzy mieli coś wspólnego z Tatrami, ludzie, którzy niego bliżej zetknęli się z życiem Zakopanego, nie mogli nie znać Józefa Oppenheima — nie mogli o nim nie słyszeć. A jeżeli mieli to szczęście, żeby z nim włóczyć się po górach, żeby słuchać jego gawęd i wspomnień, pozostawali na zawsze pod urokiem jego osoby.

Człowiek ten tak bardzo związał się z polskimi górami, tak gorąco je pokochał, tak wiele lat swego życia poświęcił pracy na tym terenie, — że wreszcie sam uosabiał piękno i czar tatrzańskich szczytów, ich prostotę i surową naturę.

Nie wiem, czy znalazłoby się w naszych górach takie miejsce, którego by nie znał Oppenheim. Nie wiem, czy jest taka ścieżka, którą by nie przeszedł, „partia" górska, której by nie zrobił, szczyt, na którym by nie był. Ten ogromny kapitał wiedzy i doświadczeń, zbierany w ciągu długich trzydziestu lat, miał dla polskiej turystyki górskiej i dla polskiego narciarstwa nieocenioną wartość.

Józef Oppenheim przyjechał do Zakopanego w 1908 roku, w dwudziestym pierwszym roku swego życia. Schronił się tu po długiej tułaczce po całej Europie, ścigany przez carskich żandarmów. Jako członek „Drugiego Proletariatu" pracował w szkolnych latach w tajnych drukarniach w Warszawie. Po dwukrotnych szczęśliwych ucieczkach, raz z drukarni na Brackiej, raz z komisariatu na Hożej, osadzony zostaje za trzecim razem w więzieniu na Pradze. Zrewolucjonizowany pułk gwardzistów ułatwia ucieczkę najbardziej zagrożonym członkom Partii. Oppenheim, chcąc dać przykład przerażonemu towarzyszowi celi, zjeżdża pierwszy po linie z trzeciego piętra, i oczywiście wraz z innymi ucieka.

Wróćmy jednak do Zakopanego, gdzie Oppenheim wreszcie ląduje. Zbratawszy się z ówczesnym światkiem taterników, rozpoczyna on od początku społeczną służbę w utworzonym przez M. Zaruskiego Pogotowiu Tatrzańskiemu.

Dzięki nieprzeciętnym zaletom swego charakteru i usposobienia, w krótkim czasie zdobywa serca górali przewodników i grupuje wokół siebie zespół ofiarnych, dzielnych i doświadczonych ratowników.

Godny uwagi był stosunek Oppenheima do pełnionych przez niego niebezpiecznych i odpowiedzialnych obowiązków. Wzywany dziesiątki razy do ratowania ludzi, sam chodził na wyprawy, sam kierował akcją, sam pierwszy zjeżdżał po linie do ofiar wypadku, sam nosił rozbitych, sam opatrywał rannych.

Robił to prosto i naturalnie, stwarzał w zespole swych towarzyszy atmosferę, w której ratowanie rozbitków było czymś tak oczywistym i zrozumiałym, jak codzienna praca lub conocny odpoczynek. Nie było w nim odrobiny pozy, nie dał nigdy nikomu odczuć, że się poświęca.

Józef Oppenheim był zawsze pogodny, uśmiechnięty, opanowany. Takim pozostał we wspomnieniach przyjaciół i znajomych, tylko takim go znali.

Swoją bogatą wiedzą o Tatrach, ujętą w wydanej drukiem pracy i w kilku zachowanych rękopisach, służyć będzie na długie lata przyszłym pokoleniom miłośników gór. Setki wspaniałych fotografii, należących do najlepszych, jakie wykonano, pozostało po nim, jako wielki skarb.

Wojna zmusiła go groźbą prześladowań do opuszczenia Tatr. Chroni się po raz drugi w swoim życiu naprzód w Kowlu, potem w Warszawie. Gdy mija zawierucha, wraca do Zakopanego i staje do pracy.

Niestety, nie dane mu było jej prowadzić. Potworna, bezmyślna zbrodnia kończy jego życie, odbiera Tatrom wspaniałego człowieka, działacza, przyjaciela. Dziś w pierwszą rocznicę jego śmierci wspomnienie tej zbrodni wstrząsa do głębi każdego, kto się z nim zetknął. Do dziś nie zostało całkowicie wyjaśnione podłoże tego haniebnego czynu. Pamięci Józefa Oppenheima jesteśmy winni, aby zostało ono zbadane i należycie oświetlone.

EDWARD JAN STRZELECKI.

TRYBUNA NAUCZYCIELSKA

Utrzymanie i zaopatrywanie szkół

jest obowiązkiem samorządu

Rada Ministrów, dzięki staraniom K. G. Z. Z., uchwałą z dnia 9 stycznia r. b. przyznała nauczycielom zatrudnionym w szkołach państwowych i publicznych specjalny dodatek nauczycielski w wysokości 3000 zł. miesięcznie. W ten sposób pobory nauczycielskie, warstwy urzędniczej niewątpliwie dotychczas najniżej uposażonej, zostały podwyższone przeciętnie od 60—80 procent.

Równocześnie zostały zniesione w szkołach średnich ogólnokształcących, zawodowych i powszechnych, t. zw. opłaty szkolne, względnie składki rodzicielskie od dzieci członków związków zawodowych.

Składki rodzicielskie wynosiły dotychczas w Warszawie w szkołach powszechnych po 200 zł. od dziecka, w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych znacznie więcej, przeciętnie po 500 zł., niekiedy nawet dochodziły aż do 700 zł. miesięcznie. **Przekreślało to całkowicie zasadę bezpłatnego nauczania.** Uniemożliwiło niezamożnej młodzieży kształcenie się, a więc uderzało w **powszechność nauczania.** Obciążało kosztami utrzymania szkoły i nauczyciela, warstwę najbiedniejszą, najmniej dziś zarabiającą — pracownika i robotnika, członków związków zawodowych.

Słusznie więc stało się, że przez zniesienie składek (opłat) **zasada bezpłatności nauczania** zostaje przywrócona, a tym samym i **zasada powszechności nauczania** może być realizowana.

Dopłaty dla nauczycieli

50 proc. wpływów ze składek (opłat) rodzicielskich szło na pomoc nauczycielom na dopłaty do poborów nauczycielskich. Co to dawało nauczycielowi?

W szkołach powszechnych w Warszawie ponad 50 proc. nauczycieli otrzymywało dopłaty, nie przewyższające 1500 zł., a były i takie szkoły, które wcale nie dopłacały, względnie dopłacały nauczycielom drobne kwoty — do 500 zł. Tylko nieliczne szkoły powszechne mogły dopłacać nauczycielom po 2000 zł. Na prowincji dopłaty te były minimalne, względnie — w olbrzymiej większości miast — nie pobierano ich zupełnie.

Wskutek zniesienia opłat, a przyznania dodatku nauczycielskiego — nauczyciele szkół powszechnych zyskują miesięcznie w Warszawie od 700 zł. do 2700 zł., na prowincji zyskują po 2700 zł. miesięcznie.

Oprócz tego dla nauczyciela posiada olbrzymie znaczenie moralne uniezależnienie się od składek rodzicielskich i oparcie swego budżetu na ustalonych poborach pobieranych ze Skarbu Państwa.

W szkołach średnich ogólnokształcących dopłaty do poborów nauczycielskich ze składek rodzicielskich były znacznie wyższe, dochodziły nawet do 8000 zł. miesięcznie. Nauczyciele ci, w wyniku uchwały Rady Ministrów, stracą po kilka tysięcy złotych. Pobory ich zbliżą się do poborów nauczycieli szkół powszechnych.

Rzeczowe wydatki szkół

Drugie 50 proc. składek szło na utrzymanie i zaopatrywanie szkół, na t. zw. rzeczowe wydatki. Jakie to są wydatki?

Utrzymanie czystości (środki do utrzymania czystości, mydło, ścierki, ręczniki, szczotki itp.). Opał (Zarząd Miejski nie pokrywa całkowicie wszystkich wydatków, związanych ze sprowadzaniem opału). Drobne remonty i naprawy. Kreda, atrament i materiały piśmienne. Pomoc niezamożnej dziatwie. Dożywianie. Biblioteka szkolna. Pracownie naukowe. Pomoce szkolne. Mnóstwo innych, podobnych, koniecznych w szkole wydatków.

W szkołach powszechnych warszawskich na utrzymanie i zaopatrzenie każdej szkoły wydawały dotychczas Opieki szkolne ze składek rodzicielskich, przeciętnie od 30.000 zł do 50.000 zł miesięcznie. Dzięki temu właśnie, dzięki składkom rodzicielskim, szkoły mogły pracować normalnie, posiadały kredę i atrament, mydło i ręczniki, najniezbędniejsze pomoce naukowe, no i książki w bibliotece. Dzięki składkom rodzicielskim szkoły pracowały **normalnie, zaspokajały swoje potrzeby, wypełniały nakreślony program.**

Dla przykładu weźmy jedną ze szkół warszawskich, zanalizujmy jej potrzeby i wydatki.

Wydatki w czasie od 1 stycznia do 20 stycznia rb., a więc w ciągu trzech wygodni wyniosły w szkole nr X:

1) Pyłochłon do podłóg . .	1.700 zł.
2) 5 ton węgla wraz z przywozem	6.100 „
3) Drzewo	2.000 „
4) Sprowadzenie tranu i zastaw	2.100 „
5) Wprawienie 2 szyb . .	2.800 „
6) Kreda i atrament . . .	1.720 „
7) różne inne wydatki (szczotka, bielidło, mat. piśmienne, podklejenie map, druki do księgi ocen itd.) . .	5.200 „
Razem	21.620 zł,

Na pokrycie tych wydatków wpłynęło dotychczas z kasy Wydziału Szkolnictwa Zarządu m. st. Warszawy 1.595 zł.

Bez wpływów ze składek rodzicielskich nie możnaby poczynić tych wszystkich wydatków; w rezultacie nie byłoby węgla i drzewa, nie byłoby w szkole kredy i atramentu, podłogi byłyby w okropnym, niehigienicznym stanie, dzieci nie otrzymałyby tranu itd. A, że Wydział Szkolnictwa nie jest przygotowany w tej chwili na całkowite zaspokojenie rzekomych potrzeb szkół, przeto zajęcia szkolne coraz to w innej szkole, coraz to z innego powodu musiałyby ulegać zawieszeniu.

Bez wpływów ze składek rodzicielskich nie byłoby dotychczas przy żadnej szkole biblioteki, map, pomocy naukowych, nie mogłaby istnieć żadna pracownia szkolna, a więc nie możnaby wykonać zakreślonego programu nauczania.

Skąd wziąć pokrycie

Skoro taka jest obecna rzeczywistość na odcinku szkolnictwa powszechnego w Warszawie, to, znosząc składki rodzicielskie w szkołach z dn. 1 lutego r. b., trzeba znaleźć źródła pokrycia wszystkich rzeczowych wydatków szkolnych, niezbędnych do tego, by szkoła mogła nadal funkcjonować normalnie, mało, by mogła wypełnić należycie nakreślone jej zadania.

Rząd, uchwałą Rady Ministrów z dn. 9 stycznia r. b., przyznał nauczycielom specjalny dodatek, chcąc wyrównać im straty, poniesione wskutek zniesienia składek rodzicielskich od dzieci członków związków zawodowych. Rząd wypełnił to wszystko co do niego w tym zakresie należało.

Nie kto inny, ale Zarząd Miejski powinien wypełnić również to wszystko, co z mocy ustawy do jego obowiązków należy: musi znaleźć fundusze na pokrycie wszystkich niezbędnych wydatków rzeczowych szkół.

Chcąc poważnie podejść do zagadnienia bezpłatności nauczania i zagadnienie to należycie rozwiązać, a więc znieść całkowicie składki rodzicielskie, trzeba w budżecie miejskim znaleźć takie środki, które by zabezpieczały szkole należyte funkcjonowanie. W przeciwnym razie składki pozostaną, wbrew naszej woli, bo szkoła musi normalnie pracować.

Oczekujemy na decyzję Zarządu Miasta.

Skoro zniesiemy składki rodzicielskie od dzieci członków związków zawodowych, to właściwie przesądzamy los składek na terenie szkoły. Przeciętnie około 60—70 proc. dzieci w szkołach, to dzieci rodziców, należących do tego czy innego związku. Około 20 proc. dzieci — to dzieci podopieczne, albo sieroty, półsieroty, dzieci rodziców biednych, już obecnie również nie płacących składek. Zaledwie może 10 proc. dzieci mogłoby od 1 lutego, przy dużym wysiłku opiek szkolnych i szkoły, płacić składki w dotychczasowej wysokości. Czy zechcą świadczyć na potrzeby szkoły za wszystkie dzieci? A gdyby nawet i tak, to wpływy z tego źródła już nie pokryją wszystkich koniecznych wydatków szkolnych.

Wprowadzić podatek szkolny

Wyjście z sytuacji narzuca się znowu jedno: wprowadzenie przez miasto podatku szkolnego na pokrycie rzeczowych potrzeb szkół, na biblioteki i pracownie naukowe.

Zagadnienie utrzymania i zaopatrywania szkół — to zagadnienie niezmiernej wagi dla rozwoju oświaty i szkolnictwa stolicy. Zniesienie składek rodzicielskich w szkołach, to nie tylko problem płac nauczycielskich, to jeszcze w większej mierze problem administracyjno - gospodarczy szkół, to problem podstaw finansowo-gospodarczych szkół.

Obowiązek zaspokajania rzeczowych potrzeb szkół należy do samorządu; samorząd dotychczas nie wypełniał tego obowiązku. Skoro znosimy składki rodzicielskie w szkołach, to tym samym oczekujemy od samorządu wypełnienia w stosunku do szkół swego ustawowego obowiązku.

W. Tu-cki

O poprawę bytu

pracowników administracji szkolnej

Bezsprzecznym osiągnięciem na odcinku oświaty w Polsce jest wprowadzone uchwałą Rady Ministrów podwyższenie dodatku nauczycielskiego do 3.000 zł miesięcznie. Poprawi to niewątpliwie byt olbrzymiej większości nauczycielstwa, szczególnie szkół powszechnych z jednej strony, a z drugiej stanowi duży krok naprzód na drodze do wprowadzenia rzeczywistej bezpłatności szkoły. Nie bez znaczenia i to należy podkreślić szczególnie mocno, pozostaje fakt uwypuklenia przy tej okazji roli, siły i znaczenia związków zawodowych, których kierownictwo potrafiło doprowadzić do takiego rozwiązania tego etapu swej nieustannie prowadzonej akcji zdążającej do poprawy bytu świata pracy w Polsce. Nie możemy bowiem omawiając tę sprawę, zapomnieć o tym, że zwolnienie z opłat szkolnych dzieci członków związków zawodowych należących do KCZZ, jest też pewnym krokiem na drodze do poprawy bytu szerokich rzesz pracowniczych, posiadających dzieci w wieku szkolnym. Sprawa ta posiada więc kilka bardzo pozytywnych aspektów.

Niemniej jednak nie możemy ulegać wrażeniu, że ważny i wielki krok naprzód, będący wyrazem docenienia przez Rząd sprawy losów oświaty w Polsce, załatwia wszystkie sprawy pilne i wymagające uregulowania w szkolnictwie.

Wymienię tutaj tylko te, które domagają się natychmiastowego uregulowania. Jak wiadomo, wskutek olbrzymiego zniszczenia w szkolnictwie powstały niepomiernie większe niż przed wojną zapotrzebowania w zakresie wydatków rzeczowych szkół. — Wszystko trzeba często od nowa zakładać i organizować. Budżet oświatowy na te cele był i jest daleki od wystarczającego.

Obecnie słuszna zupełnie uchwała Rady Ministrów zwalnia od składek dzieci członków związków zawodowych. Zaciąży to na budżetach „Komitetów Rodzicielskich" często w tym stopniu, że odbije się to na możliwości utrzymania w niezbędnych granicach wydatków rzeczowych szkół. — Wprowadzenie specjalnego podatku czy daniny szkolnej to sprawa, nad którą nie można przejść już teraz do porządku dziennego.

Chcę jednak poruszyć tu kilka spraw nauczycielskich i pracowników administracji szkolnej. Nie znajduje uzasadnienia wyłączenie nauczycieli szkół rolniczych od prawa korzystania z podwyższenia dodatku oraz pozbawienie go pracowników administracji szkolnej w szkołach oraz w I i II instancji.

Wymaga również uregulowania problem wyrównania płac nauczycielskich, szczególnie w szkolnictwie średnim i zawodowym w tych wypadkach, w których dopłaty do uposażeń nauczycielskich z sum „Komitetów Rodzicielskich" były wyższe, aniżeli obecne podwyższenie dodatku nauczycielskiego. *Szczególnie niecierpiący zwłoki jest problem sytuacji uposażeniowej pracowników administracji szkolnej.* Obecnie, po podniesieniu wysokości dodatku nauczycielskiego i nieobjęcia nim pracowników administracji szkolnej, wystąpiła ta sprawa z całą ostrością.

W administracji szkolnej mamy zatrudnionych pracowników o różnym zakresie funkcji, począwszy od woźnych poprzez sekretarzy szkolnych, pracowników ściśle administracyjnych w różnych instancjach władz szkolnych, do pracowników pedagogicznych, sprawujących nadzór szkolny. Wszystkie te grupy nie objęte zostały dodatkiem nauczycielskim. Jaką to wytworzyło sytuację? Zniesienie opłat szkolnych od dzieci członków związków zawodowych bardzo osłabi możliwości „Komitetów Rodzicielskich" przychodzenia z pomocą finansową tym pracownikom administracyjnym — jak woźni, sekretarze szkolni, którzy tak jak i nauczyciele z dopłat korzystali.

Szczególnie ostro występuje sprawa pracowników w Inspektoratach i Kuratoriach szkolnych. Różnica w uposażeniu wytwarza często paradoksalną sytuację. Nie trzeba uzasadniać faktu, że decydującą rolę w szkolnictwie odgrywa nauczyciel. Jest ze wszechmiar godnym podniesienia fakt poprawy jego bytu, a tym samym podkreślenie wagi roli jego funkcji społecznej. Ale nie możemy zapomnieć o tym, że do sprawowania funkcji organizowania szkolnictwa oraz sprawowania roli opiekuna, instruktora i przełożonego (a więc podinspektor i inspektor, wizytator, naczelnik wydziału itp.) winni być powoływani najlepsi i najdzielniejsi spośród nauczycieli. A tymczasem stan jaki się wytworzył jest następujący: z chwilą powołania do tej niewątpliwie niemniej ważnej, a bardziej odpowiedzialnej pracy, traci taki pracownik dodatek nauczycielski, co będzie równoznaczne często z obniżeniem jego uposażenia prawie do połowy tej wysokości, którą otrzymywał jako nauczyciel.

Stan ten wymaga natychmiastowej naprawy. Tego przecież nawet uzasadniać nie trzeba. Tym bardziej, że nie będzie to obciążenie trudne do zniesienia przez Skarb Państwa. Nie można też tej sprawy odkładać do czasu uregulowania płac w całej administracji państwowej. Odkładanie bowiem może doprowadzić do zdezorganizowania aparatu administracji szkolnej przez odpływ z tego aparatu ludzi, — którzy w tak ciężkich warunkach, borykając się z niesłychanymi trudnościami, stoją w pierwszych szeregach pionierskiej pracy oświatowo - szkolnej. A któż przyjdzie do pracy w tych warunkach? Na pewno wszyscy oni cieszą się z tego, że ich koledzy, stojący przy bezpośrednich warsztatach t. j. w klasach szkolnych, uzyskali podwyżkę, ale obowiązkiem czynników kierujących w skali państwowej pracą naszego aparatu jest dostrzec te akty i ich konsekwencje oraz szybko im zapobiec.

S. K.

Gminne i Powiatowe Komisje Oświatowe

jeszcze nie spełniają swych zadań

Reformy polityczne, gospodarcze, kulturalne i t. p. przeprowadzone u nas decydują o nowym ustroju państwa. Jedną z takich reform w naszym ustroju demokratycznym jest reforma szkolna, która pociąga za sobą zmianę dawnych Dozorów i Opiek Szkolnych na Gminne i Powiatowe Komisje Oświatowe. Komisje te w ciągu dwóch lat przeszły okres „rekonwalescencji":

PIERWSZY SKŁAD KOMISJI

Ministerstwo Oświaty okólnikiem Nr. 40 z dnia 11.VIII 1945 r. powołało do życia gminne i powiatowe komisje oświatowe.

W skład Komisji oświatowej gminy wiejskiej lub miejskiej wchodzą jako członkowie:

1) przełożony gminy jako przewodniczący,

2) dwóch członków wybranych przez radę gminną narodową spośród lub spoza jej grona,

3) dwóch nauczycieli publicznych szkół powszechnych, delegowanych przez inspektora szkolnego,

4) dyrektor lub kierownik szkoły średniej ogólno-kształcącej, zawodowej lub dokształcającej, delegowany przez kuratora szkolnego, jeżeli szkoła taka na obszarze gminy istnieje,

5) inne osoby powołane przez komisje, nie więcej jednak niż dwie.

Poza tym w posiedzeniach komisji oświatowej mogą brać udział: inspektor szkolny lub jego zastępca oraz delegat komisji oświatowej powiatowej z prawem zabierania głosu poza koleją mówców, prócz tego na zaproszenie przewodniczącego komisji przedstawiciele prawnie uznanych wyznań, lekarze szkolni, kierownicy szkół, przewodniczący komitetów szkolnych i inne osoby z głosem doradczym.

Po pół roku funkcjonowania tych instytucji, nastąpiła reorganizacja i w myśl zarządzenia K. R. N. z dnia 25.I. 1946 r. tak się przedstawia skład obecnych komisyj oświatowych:

KOMISJE GMINNE

1) przewodniczący, członek prezydium gminnej lub miejskiej rady narodowej,

2) dwóch członków tejże rady narodowej.

Poza tym z głosem doradczym 1 nauczyciel publicznej szkoły powszechnej i 1 nauczyciel szkoły średniej ogólno-kształcącej, zawodowej delegowani przez Z. N. P., jeżeli szkoły takiej nie ma to nauczyciel szkoły powszechnej delegowany przez Z. N. P.

KOMISJE POWIATOWE

1) przewodniczący, członek prezydium powiatowej rady narodowej,

2) trzech członków rady narodowej.

Poza tym z głosem doradczym: inspektor szkolny lub jego zastępca, 1 nauczyciel szkoły powszechnej, 1 nauczyciel szkoły średniej, (tak jak w Komisjach Gminnych).

Członkowie komisyi, o ile to jest możliwe, winni posiadać wykształcenie nauczycielskie. Żadna uchwała komisji oświatowej nie może przejść bez opinii przedstawicieli nauczycielstwa. Gdyby opinia nauczycieli była niezgodna z opinią członków komisji, to uchwała musi być przedstawiona do rozpatrzenia prezydium rady narodowej.

Komisje według składu pierwszego były czynne pół roku. Miały swoje dodatnie i ujemne strony: a) dodatnie — w skład ich wchodził nauczyciel i przedstawiciel Komitetu szkolnego (punkt 5) z głosami decydującymi, b) ujemne — tworzyły zbyt duży zespół i niewiele odbiegały od dawnych opiek i dozorów szkolnych.

Komisje obecne czynne są już rok, ale przejawiają minimalną działalność i to przeważnie tylko w wielkich miastach, zaś w gminach i mniejszych miastach ograniczają się tylko do organizowania dożywiania dzieci i to jeszcze nie wszędzie. A szkoda, bo do odrobienia mamy bardzo wiele. Wszak mamy odbudować szkolnictwo upowszechnić oświatę i kulturę, roztoczyć pełną opiekę nad dziećmi w ogóle, a w szczególności nad sierotami i półsierotami.

BRAK NAUCZYCIELSTWA W KOMISJACH

Komisje oświatowe należy ożywić i pobudzić do życia przez wciągnięcie do ich składu nauczycieli i przedstawicieli Komitetów Rodzicielskich z głosem decydującym, wtedy na pewno ruszą z miejsca i wypełnią przeznaczone im zadanie.

Nauczyciel w obecnej komisji jest tylko ekspertem, bez prawa decyzji. Prawda, jest wzmianka „gdyby opinie nauczycielstwa były niezgodne z opinią członków komisji, to uchwała musi być przedstawiona do rozpatrzenia prezydium lokalnej rady narodowej", której przedstawiciele w większości wypadków nie są „specami", chociaż mogą mieć dobre chęci, lecz to sprawy należycie nie rozwiązuje.

Ponieważ kończymy z tymczasowością i wchodzimy w okres stałości, a zatem winniśmy już obecnie zaapelować do przyszłej komisji oświatowej Sejmu by przemyślała te sprawy i dla dobra oświaty i kultury w demokratycznej Polsce ożywiła obecne komisje i dodała im „speców", których nie brak w gminach, osadach i mniejszych miastach Polski.

Nauczycielstwo zawsze walczyło o demokratyczną szkołę; na pewno i teraz nie uchyli się od współpracy w komisjach oświatowych. Jeżeli jednak ma odpowiadać za przeprowadzanie reform szkolnych w komisjach oświatowych, to musi mieć głos na równi z innymi członkami.

L. KLUSKO

Nowe zastępy fachowców

dadzą szkoły i kursy TUR

Prowadzimy obecnie trudną pracę nad odbudową i przebudową naszego życia gospodarczego. Jedną z najważniejszych trudności na jakie napotykamy jest brak odpowiednich ilości dobrze przygotowanych fachowców. Wielką akcję szkolenia zawodowego dla potrzeb przemysłu prowadzi Dep. Kadr Ministerstwa Przemysłu. Akcja ta w związku z realizacją trzyletniego planu odbudowy gospodarczej kraju przybiera na sile. Pewną ilość ludzi wyszkolonych zawodowo wprowadza do życia gospodarczego Ministerstwo Oświaty przez swoje szkolnictwo zawodowe. Każda zresztą poważna instytucja gospodarcza czy społeczna stara się przygotować dla siebie ludzi wykwalifikowanych.

Wobec wagi zagadnienia również i TUR, w ramach swej działalności nauczania, propaguje, inicjuje i prowadzi szkolenie zawodowe wśród rzesz robotniczych. Mówię — propaguje — gdyż niestety duża część naszego społeczeństwa nie rozumie jeszcze i nie docenia korzyści, jakie daje przygotowanie fachowe jednostce i krajowi. Ciągle jeszcze pokutuje nieuzasadniona niechęć do szkolenia zawodowego.

Zależnie od potrzeb, warunków oraz inicjatywy miejscowych placówek TUR, przejawiają się różne formy kształcenia zawodowego TUR w terenie. Można je ująć w dwie zasadnicze grupy. Pierwsza to szkoły zawodowe i Politechniki Robotnicze. Druga to kursy zawodowe, organizowane również drogą korespondencji. Szkoły zawodowe TUR realizują program, zbliżony do odpowiedniego typu szkół państwowych na poziomie gimnazjum, względnie liceum, z odpowiednim akcentem na wychowanie i uświadomienie społeczne uczniów. Szkoły te, jak wszystkie zresztą placówki szkoleniowe TUR przewidziane są w pierwszym rzędzie dla robotników, pragnących uzyskać, względnie uzupełnić swoje wykształcenie zawodowe.

Wyrazem poszukiwania nowych form są powstające t. zw. Politechniki Robotnicze (w Radomiu, Wrocławiu, Jeleniej Górze). Praktyka życiowa nada im kierunek rozwojowy i zakres działania. Już dziś, w pierwszych chwilach ich istnienia, zainteresowanie uczelniami jest duże. Nieskrępowane ciężką machiną biurokratyczną, Politechniki Robotnicze będą mogły pójść po linii potrzeb ogólnokrajowych i lokalnych.

Jedną z form szkolenia zawodowego jest także Uniwersytet Powszechny, którego program przewiduje na drugim kursie wydziały specjalne: spółdzielczy i samorządowy.

Również t. zw. Uniwersytety Przedmiotowe mogą spełniać rolę pogłębiania wiadomości fachowych przez odpowiedni dobór przedmiotów wykładanych.

Kursy zawodowe to niezmiernie ważna obecnie forma szkolenia, mogąca w stosunkowo krótkim czasie podnieść kwalifikacje zawodowe robotników. Kursy prowadzone przez placówki TUR mają charakter rozmaity, zależnie od specjalności szkolenia i czasu trwania. Oddziały TUR prowadzą następujące kursy techniczne, jednoroczne: kurs radiotechniczny i zegarmistrzowski w Krakowie, teletechniczny w Radomiu, kurs rysunków technicznych w Toruniu, kursy techniczno - kreślarskie w Grudziądzu i kursy mechaniczne w Raciborzu. **Prowadzone są również kursy innego typu jak kurs administracyjny w Częstochowie, kurs księgowości w Toruniu, kurs stenografii w Toruniu, kursy spółdzielcze w Radomiu.**

W roku bieżącym TUR podjął się prowadzić Korespondencyjne Kursy Zawodowe z ośrodkiem w Krakowie przy Zarządzie Wojewódzkim TUR. Kursy prowadzone są pod ogólną nazwą Instytutu Wiedzy o Przedsiębiorstwie. W momencie otwarcia ich wpłynęło 1300 deklaracji zgłoszeniowych. Kursy mają wydziały: mechaniczny, elektryczny, budowlany i kreślarski o dwóch poziomach, gimnazjalnym i licealnym.

Zorganizowano ponadto jednoroczny kurs mistrzów budowlanych.

Kursy te budzą duże zainteresowanie. Liczba zgłaszających się wzrasta z każdym dniem.

JS.

S. † P.

z KŁUSZYŃSKICH

IRENA GÓRCZYNA

żona prof. Uniwersytetu

opatrzona świętymi Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 26 stycznia 1947 r.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy kościoła św. Barbary (gmach Romy) dnia 29 b. m., t. j. w środę o godzinie 10 rano — po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego przy ul. Młynarskiej.

O czym zawiadamiają krewnych przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

MATKA, MĄŻ, SIOSTRY I RODZINA

Życie gospodarcze

(les) Stabilizacja życia gospodarczego w Polsce — choć daleka jeszcze od wymarzonego przez nas ideału, jest coraz to wyraźniejsza. Objawem tej stabilizacji są nie tylko tak poważne osiągnięcia, jak np. stabilizacja waluty, zrównoważenie budżetu, czy też plan gospodarczy odbudowy, ale i szereg drobniejszych spraw, które są jednak dla normalizacji życia symptomatyczne.

Jako przykład podać tu można: projektowane Targi Poznańskie i Gdańskie, udział Polski w międzynarodowej wystawie w Brukseli, która ma się w kwietniu rozpocząć itd.

Te drobne sprawy składają się na wielką całość codziennego, uregulowanego życia państwa. Odbudowujemy się, istniejemy — chcemy zagranicy pokazać co produkujemy i chcemy dowiedzieć się co zagranica produkuje. Chcemy po latach nieobecności na światowych rynkach — znowu na tych rynkach się zjawić — i to nie jako ubogi krewny, lecz jako pełnowartościowy kontrahent.

UDZIAŁ PRZEMYSŁU PAŃSTWOWEGO W AKCJI „PRZEMYSŁ DLA WSI"

Z materiałów naświetlających wyniki dostaw w roku 1946, wielu Central Zbytu, można już orientacyjnie ustalić udział przemysłu państwowego w akcji „Przemysł dla wsi" w roku ubiegłym.

I tak w dziedzinie produktów naftowych wykonano plan średnio w 74%, dostarczając wsi około 22 tys. ton nafty i innych produktów naftowych ogólnej wartości około pół miliarda zł.

Dostawy maszyn i narzędzi rolniczych dokonane w stosunku do umowy ze „Społem" obejmują szeroki wachlarz różnego rodzaju maszyn i narzędzi rolniczych potrzebnych wsi, ogólnej wartości ok. 200 miln. zł, przy czym plan wykonano średnio w 86%.

Dodatnie wyniki osiągnięto w dziedzinie żelaza i stali, dostarczając wsi przeszło 9,5 tys. ton żelaza sztabowego, bednarki i różnych blach, wartości 150 miln. zł., wykonując plan, jeśli chodzi o ilość w 101,7%, a jeśli chodzi o wartość w 94%.

Centrala Odlewów wykonała plan w 122,1 proc. dostarczając wsi około 3,5 tys. wyrobów wartości około 116 milj. zł.

Za przeszło 108 milj zł dostarczono wsi cementu i wyrobów cementowych, przy czym cementu samego około 50 tys. ton, wartości zgórą 101 milj. zł. W tej dziedzinie wytwórczości przekroczono we wszystkich artykułach plan, w niektórych nawet bardzo znacznie, bo o przeszło 35 proc. W samym cemencie wskaźnik wykonania planu ilościowego wynosi z górą 110.

Przemysł papierniczy wykonał plan średnio w około 65 procent dostarczając wsi swoich wyrobów za zgórą 90 miln. zł.

Centrala Zbytu Gwoździ i Drutu dostarczyła wsi, m. in., gwoździ przeszło 1.300 ton, drutu górą 161 ton, siekier 39 ton, wideł przeszło 100 tys. sztuk, łopat około 156 tys. sztuk, wszystkich artykułów na sumę przekraczającą 56 milj. zł. i wykonując plan średnio w około 75 proc.

Haceli, hufnali, podków, osi do wozów, okuć budowlanych oraz wkrętów do drzewa dostarczono ogółem na sumę przekraczającą 40 miln. zł, wykonując plan średnio w około 103 proc, a w takich artykułach jak hufnale i podkowy przekroczono plan o blisko 50 względnie 40 proc.

Przez dwa świąteczne tygodnie ośrodek wypoczynkowy OMTUR tętnił życiem

Młodzież robotnicza na feriach zimowych

Gwar, śmiechy, śpiewy. Ulica Mokotowska — przed gmachem OMTUR-u — zapełniała się młodzieżą szkół warszawskich. Chłopcy z plecakami, w sportowych ubraniach, z nartami. Dziewczęta podobne do chłopców, w spodniach, w narciarkach. Wszędzie roześmiane twarze. Najmłodsi zuchowie z drużyny harcerskiej zmniejszają zawartości, troskliwie wypakowanych przez mamusie, plecaków.

Wyruszamy. Tramwajem na dworzec. Tam ładujemy się w pociąg. Ministerstwo Komunikacji troskliwie zajęło się nami — rezerwując 2 wagony. Ulokowaliśmy się w nich szczęśliwie. Ciasno—ale to lepiej, nie zmarzniemy. Gwizdek. Jedziemy.

Droga do Międzygórza, to wędrówka Odysa, to epopea, pełna emocji, koczowania po stacjach, pogoni za ciepłą strawą. Po dwóch dniach dotarliśmy do Międzygórza. Przywitały nas szumem zalesione szczyty Małej i Dużej Sowy, Śnieżnika, Czarnego Lasu.

Ośrodek wypoczynkowy OMTUR-u — ślicznie położony w dolinie Wodogrzmotu, — otoczony mnóstwem strumyków, wyglądał jak pałac królowej Zimy. Przytulnie, miło urządzone pokoje wchłonęły nas. Dom napełnił się życiem i gwarem naprawdę warszawskim.

Nakarmieni — spaliśmy całą dobę. Następnego dnia zaczęliśmy się rozglądać. Piękno okolicy, balsamiczne powietrze — tak rozradowały mieszczuchów, że fikali kozły na śniegu. Potem pochłonęły nas narty. Rwaliśmy się na najbardziej strome szczyty. Nieraz z braku nart używano do zjazdu po prostu butów (gdyby mamusie o tym wiedziały...). Niektórzy „organizowali" narty z opuszczonych domów poniemieckich — co jednak smutnie się kończyło.

Najbiedniejsi byli najmłodsi — „Szpaki", „Orły" — z drużyn harcerskich, którzy zdobywali sprawności i pieszo przemierzali okolicę w poszukiwaniu znaków, ukrytych z perfidną złośliwością przez drużynowych. Biedni byli i profesorowie. Zapominali, że są groźnymi „belframi" i dokazywali razem z nami. Mścili się jednak wieczorem, gdy potrzebowaliśmy ich pomocy przy rozwiązywaniu zadań trygonometrycznych, czy wyciąganiu pierwiastków.

Czarny Las, Wysoka Góra, Duża i Mała Sowa, Wodogrzmoty, Śnieżnik — kilka razy zostały zdeptane przez wścibskich warszawiaków. Wieczorami, zmęczeni całodzienną włóczęgą zbieraliśmy się w świetlicy na tańce, śpiewy, odpoczynek przy książce.

Dziesięć dni minęło szybko. Ferie świąteczne dobiegały końca. Wypoczęci, z nowym zapasem sił, wracaliśmy do Warszawy.

Góry żegnaliśmy naszą pieśnią, a echo powtarzało jej słowa:

„Jesteśmy młodą gwardią
proletariackich mas..."

Kobyłko

10 pociągów wahadłowych przywiezie repatriantów z Francji

W związku z reemigracją górników polskich z Francji, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu ma przygotować 10 pociągów wahadłowych, zaopatrzonych w kuchnie i kotły, które przewiozą do kraju kilkanaście tysięcy górników wraz z rodzinami. Pociągi wahadłowe zestawione zostaną z wagonów polskich. Pierwszy pociąg wyruszy do Francji dnia 10 lutego.

Złośliwy wyż skandynawski spowodował w Polsce 27 stopniowy mróz

Potężna fala mrozów zaatakowała znów Polskę. Jest ona wynikiem wyżu, panującego nad Skandynawią, którego południowa częśc przesuwa się nad Polskę i północnymi Niemcami. działając także silnie na Francję.

Granicą wschodnią zimna — jest w tej chwili linia Bugu, od którego na wschód panuje zachmurzenie i opady.

Wczorajszej nocy najniższą temperaturę w Polsce zanotowano na Pomorzu — w Lidzbarku — 27 stopni C.

Dziś ma być na ogół pogodnie (drobne opady śnieżne w górach) i bardzo zimno. — W nocy do 25 stopni C.

Mord polityczny w Poznaniu

Tragiczne skutki deprawacji młodzieży

Przed kilku dniami w Poznaniu w ruinach kościoła bernardyńskiego odkryto straszliwie zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny.

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły natychmiast energiczne dochodzenie, które w przeciągu paru godzin doprowadziło do zidentyfikowania znalezionych zwłok oraz do wykrycia i aresztowania sprawców ohydnego mordu.

Zamordowanym jest 19-letni Jan Stachowiak, instruktor ZWM, mordercami zaś dwaj młodzi uczniowie, członkowie podziemnej organizacji, działającej na terenie harcerskim i szkół średnich — 19-letni Zbigniew Kosmowski, uczeń gimnazjum im. Marii Magdaleny i 20-letni Bogdan Dybiżański, uczeń gimnazjum kupieckiego.

Obaj aresztowani przyznali się do zabójstwa, którego dokonali na rozkaz organizacji.

W czasie wstępnego śledztwa młodociani mordercy w cyniczny sposób opisali okoliczności zabójstwa ś. p. Stachowiaka. Dn. 23 bm. Kosmowski wraz z Dybiżańskim podstępnie wywabili Stachowiaka pod jakimś pozorem do gmachu zrujnowanego klasztoru. W umówionym miejscu Dybiżański wyjął ciężki pistolet „Colt", kolbą którego zadał Stachowiakowi śmiertelny cios w tył czaszki. Ugodzony padł na ziemię broczący krwią. Kosmowski zadał leżącemu kilkadziesiąt ciosów nożem w twarz i piersi, pastwiąc się w ohydny sposób nad ofiarą. Z zamordowanego zabójcy zdarli ubranie i buty, chowając je w gruzach.

Sport

Trzecie po wojnie spotkanie pięściarzy Polski i Czechosłowacji

Przygotowania do meczu międzypaństwowego Czechosłowacja — Polska są w pełnym toku. W dniu wczorajszym odbyło się w OZB posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym ustalono szczegóły organizacyjne, a w szczególności program przyjęcia Czechów, z którymi przyjeżdża ekipa dziennikarska, złożona z 4-ch osób. Zawody Polska — Czechosłowacja będą transmitowane przez Polskie Radio i filmowane. Widownia jest przygotowana na przyjęcie 12.000 widzów. Komitet podjął też starania, ażeby ułatwić komunikację tym rzeszom, które zechcą w niedzielę dostać się na Służewiec i z powrotem do miasta.

Zainteresowanie meczem jest olbrzymie. Z całego kraju amatorzy boksu zgłaszają się o zarezerwowanie im biletów wstępu. Również zapowiedzieli przyjazd sprawozdawcy sportowi z całej niemal prasy polskiej. Jak przewidują organizatorzy, koszta organizacyjne tego meczu wyniosą około 800.000 zł. Zawody na ringu prowadzić będzie sędzia ze Szwecji, który w sobotę przyleci samolotem ze Sztokholmu.

Jak wiadomo, z Czechami rozegraliśmy po wojnie dwa spotkania, pierwsze w Poznaniu z wynikiem 9:7 na naszą korzyść i drugie w Pradze z wynikiem 10:6 na korzyść Czechów. Niedzielne spotkanie będzie trzecie z kolei, a wynik jego stoi pod znakiem zapytania. Czesi, którzy skład swój bardzo odmłodzili, w skrytości ducha liczą na ponowne zwycięstwo w stosunku 10:3. Jednakowóż wynikiem remisowym lub porażką nie będą się zbytnio przejmowali, gdyż zdają sobie sprawę, że boks polski, który przed wojną zajmował czołową pozycję w Europie, jest na najlepszej drodze do zajęcia z powrotem dawnej pozycji.

Są jednakże między Czechami i tacy, którzy uważają, że mecz stanowi kwestię prestiżu narodowego. I tak generalny sekretarz Czechosłowackiej Unii Bokserskiej na temat tego meczu wypowiedział się w jednym z dzienników następująco: „Skład naszej reprezentacji będzie o wiele silniejszy, aniżeli podczas ostatniego spotkania z Polakami. W tym bowiem wypadku nie wchodzi już w rachubę - tylko sport, lecz i prestiż narodowy. Wierzę — oświadczył ob. Bielor — że na ziemi polskiej, bokserzy czescy osiągną honorowe wyniki".

(Ltn)

Mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski

W najbliższą niedzielę w związku z meczem międzypaństwowym Polska — Czechosłowacja, PZB odwołał wyznaczone na powyższy dzień spotkania o drużynowe mistrzostwo Polski z wyjątkiem spotkań CKS — HCP w Częstochowie oraz TUR PZL — Lublinianka w Lublinie.

Piłka nożna na Śląsku

W Będzinie odbyły się zawody piłkarskie między mistrzem Śląska AKS z Chorzowa a Sarmacją z Będzina, które mimo mrozu zgromadziły około 5 tysięcy widzów. W pierwszej połowie gry, gospodarze zdobyli 3 bramki. Dopiero w drugiej połowie AKS zdobył przewagę i strzelił 7 bramek.

W Sosnowcu WMKS (Katowice) rozegrał zawody towarzyskie z RKU zwyciężając 7:4 (4:1).

Otwarcie skoczni w Wiśle

Z okazji otwarcia skoczni w Wiśle, odbyły się dwudniowe zawody narciarskie z udziałem drużyn śląskich. W biegu złożonym zwyciężył Tajner z Cieszyna, zaś konkurs skoków wygrał Raszka (SKN Wisła) długością 47,5 metra.

Pails mistrzem Australii

W Sydney odbyły się mistrzostwa tenisowe. W spotkaniu finałowym Dinny Pails pokonał pierwszą rakietę Australii—Johna Bromwicha w 5-ciu setach 4:6, 6:4, 3:6, 7:5, 8:6.

Kronika

Mistrzostwa łyżwiarskie Polski w jeździe figurowej w konkurencji pań i panów oraz w jeździe parami, odbędą się 1 i 2 lutego na lodowisku WKS Legia.

Zebranie organizacyjne dziennikarzy sportowych. W lokalu redakcji „Przeglądu Sportowego" odbyło się zebranie organizacyjne Klubu sprawozdawców i publicystów sportowych przy Warszawskim Okręgowym Zarządzie Związku Dziennikarzy RP. Wybrano zarząd klubu w osobach: red. red. Gryżewskiego, Dalla, Jabrzemskiego, Maliszewskiego i Trojanowskiego. Zarząd Klubu Warszawskiego do czasu zorganizowania się dziennikarzy sportowych przy zarządach okręgowych Związku Dziennikarzy RP. będzie pełnił funkcję władz centralnych. (Ltn)

Ofiary systemu Polski przedwojennej

Dalsze mowy obrońców w procesie WiN

W rozprawie sądowej przeciwko Rzepeckiemu i towarzyszom przemawiał w dalszym ciągu obrońca oskarżonych Jachimka i Muzyczki, adw. Rettinger, który starał się wykazać wpływ wychowania piłsudczyzny na kształtowanie się mentalności myślowej oskarżonych. Zgubna działalność sanacji stała się szczególnie jaskrawa właśnie w obliczu perspektywy ciężkiej niewoli, w którą wepchnięte zostało społeczeństwo błędnym mitem polskiej mocarstwowości.

— Oskarżeni — mówi adw. Rettinger — chcą zmazać swe błędy warcholstwa i przystąpić do budowy nowej Polski. Należy im dać możliwość — jak słusznie powiedział prokurator — powrotu do uczciwego życia.

Z kolei adw. Rettinger przechodzi do obrony Jachimka. Jachimek, jako szef kancelarii był bezwolnym narzędziem posłuszeństwa w rękach Rzepeckiego, o czym nawet sam Rzepecki twierdził, mówiąc m. in., że z szefem kancelarii nigdy o polityce nie rozmawiał. Wszystkie meldunki, przeznaczone dla zagranicy, a które przeszły przez ręce Jachimka, pozostały w kraju. Ani jedna wiadomość, ani jeden telegram nie dostał się w obce ręce od listopada 1945 roku.

Broniąc oskarżonego Muzyczki, adw. Rettinger maluje przebieg jego przedwojennej kariery, twierdząc, że miała ona charakter wyłącznie zawodowy i nie zawdzięczał jej zapatrywaniom sanacyjnym Muzyczka był przez pięć lat starostą w jednym z najbardziej na zachód wysuniętych powiatów, tuż nad granicą niemiecką. Starał się on obszar ten oczyszczać z elementów niepewnych i dlatego Niemcy wydali na niego zaoczny wyrok śmierci.

Obrońca podkreśla, iż Muzyczka był od samego początku zwolennikiem ośrodka dyspozycyjnego kraju. Po zakończeniu okupacji pozostał w konspiracji, dzięki zbiegowi okoliczności i przypadków. Na zakończenie adwokat apeluje, aby wyrok w tej sprawie był aktem łaski państwa i wskazówką dla rzesz zbłąkanych.

Broniąc osk. Żuka, adw. Grabowska oświadcza, iż Żuk również chciał wystąpić z konspiracji za wszelką cenę. Jest to typ żołnierza, który przywykł do posłuszeństwa względem swoich szefów, choć często rodził się w nim bunt przeciw temu, co się działo. Żuk dawno już uważał konspirację za niecelową. Jego słowa potępienia pod adresem WiN są szczere.

Zarzut szpiegostwa adw. Grabowska stara się osłabić twierdzeniem, iż wysłane meldunki nie wychodziły poza granice kraju. Następnie obrońca podkreśla, iż Żuk potrafił znaleźć własną drogę — zlikwidował wywiad i oświadczył władzom bezpieczeństwa, iż chce z tą pracą zerwać. Wywody skończyła adw. Grabowska prośbą o złagodzenie kary dla Żuka, ponieważ — jak powiedział prokurator — jest on przedstawicielem średniego aktywu podziemia, przedstawicielem otumanionej młodzieży, której wmawiano, iż Polska znajduje się... w Ankonie i w Londynie...

Przechodząc do oskarżonego Leskiego, adw. Grabowska odpiera zarzut aktu oskarżenia, iż był on szefem wywiadu — gdy tymczasem sprawował jedynie funkcje szefa sztabu okręgu „Zachód". W chwili aresztowania Leski zachował się lojalnie w stosunku do państwa, ponieważ ujawnił wszystko, co miał do ujawnienia — z tej prostej przyczyny, iż do konspiracji nie miał już więcej serca, ani oddania.

Przemówienia obrońców przewidziane są jeszcze na dzień dzisiejszy.

Rozgłośnia szczecińska na nowej fali

Szybki rozwój polskiej radiofonii

W poniedziałek, 27 bm., Rozgłośnia Szczecińska obchodzi pierwszą rocznicę swego istnienia.

Ta niezwykle ważna placówka Polskiego Radia powstała dzięki ofiarnej pracy ekipy technicznej P. R. w bardzo krótkim okresie czasu. Aparatura nadawcza z Gdańska, po remoncie w warsztatach bydgoskich, została przewieziona i zainstalowana w Szczecinie w ciągu 6 dni.

Radiostacja Szczecińska rozpoczęła pracę w niezwykle trudnych warunkach technicznych z mocą 0,8 KW w antenie. W najbliższych tygodniach Szczecin otrzyma połączenie kablowe z Gdańskiem i będzie słyszalny na fali ogólnopolskiej. Prowadzone są także przygotowania do wzmocnienia mocy radiostacji do 10 KW oraz zamiany masztów antenowych.

Praca P. K. P. w 1946 r.

Ożywiony ruch pasażerski i towarowy

Rok 1946 był okresem wielkiego wzrostu pracy P. K. P. i to zarówno w ruchu pasażerskim jak i towarowym.

W ruchu pasażerskim — koleje przewiozły w r. 1946 — 218.410.308 pasażerów (nie licząc repatriantów i przesiedleńców). W ruchu repatriacyjnym i przesiedleńczym przewieziono w r. 1946 — 3.438.785 osób.

W ruchu towarowym — w 1946 r. naładowaliśmy 3.928.486 wagonów.

Przewozy węgla. W r. 1946 przewieziono na P.K.P. ogółem 36.190.517 ton.

Stan taboru kolejowego zdatnego do ruchu wynosił w grudniu 1946 r. — 3.064 parowozów, 5.138 wagonów osobowych i 121.274 wagonów towarowych. Cyfry powyższe wymownie ilustrują wysiłek pracowników P.K.P.

W PARTII PPS

Odsłonięcie sztandaru Koła PPS przy Państw. Zakł. Komunikacyjnych

Dnia 2.II. br. o godz. 11-ej odbędzie się w Domu Akademickim ,Pl. Narutowicza 5 (sala balowa), uroczystość odsłonięcia sztandaru Koła PPS przy PKS - CZM.

Odsłonięcia sztandaru dokona tow. Premier Edward Osóbka - Morawski. Rodzicami chrzestnymi będą tow. Wisła Morawska i tow. Jagiełło Władysław. Po czym nastąpi część artystyczna, w której wystąpi orkiestra Elektrowni oraz chór reprezentacyjny OMTUR-u.

—oOo—

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Dnia 29 bm. o godz. 18, odbędzie się plenum Komitetu w lokalu Dzielnicy.

Dnia 2 lutego godz. 14. odbędzie się zebranie wszystkich członków i sympatyków Dzielnicy z ref. prelegenta Stołecznego Komitetu.

KOŁO PPS KOLEJARZE WARSZAWA OSOBOWA I TOWAROWA

Dnia 29 bm. we środę o godz. 15. odbędzie się walne zebranie członków z referatem tow. J. Gero.

DZIELNICA TARGÓWEK ZEBRANIE MŁODZIEŻOWE

Dnia 30 bm. o godz. 18.30 odbędzie się zebranie młodzieżowe, ref. tow. Siemiona.

PRAGA CENTRALNA

Dnia 30.I.47 w lokalu Dzielnicy Praga Centr. PPS godz. 17 odbędzie się posiedzenie Komitetu z przedstawicielami Kół fabrycznych. Obecność wszystkich przedstawicieli kół fabrycznych obowiązkowa.

PRAGA CENTRALNA REFERAT KOBIECY

Dnia 29 bm. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy przy ul. Szwedzkiej 2/4 pok. 3, odbędzie się zebranie łączniczek kół. Obecność obowiązkowa.

FABRYKA SREBRNA 16.

Dnia 29 bm. o godz. 13, odbędzie się zebranie organizacyjne w fabryce przy ul. Srebrnej 16 z ref. tow. H. Dąbrowskiego.

PREZYDIA KLUBÓW PPS STOŁ. I DZIELN. RAD NAROD.

Posiedzenie Prezydiów Klubów PPS Rad Narodowych Dzielnicowych i Prezydium Klubu PPS Stołecznej Rady Narodowej, odbędzie się w dniu 31 stycznia rb. (piątek), o godz. 15-ej, przy ulicy Stalina 39 (parter). Sprawy ważne. Obecność obowiązkowa.

KLUB RADNYCH PPS N.R.D. PRAGA - PÓŁNOC

Dnia 29 bm. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy, Szwedzka 2/4, odbędzie się zebranie klubu radnych PPS Narodowej Rady Dzielnicowej Praga-Północ. Obecność tow. radnych obowiązkowa.

PRACOWNICY DRÓG KOŁOWYCH CZŁONKOWIE PPS

Dnia 2 lutego rb. (niedziela), o godzinie 9 m. 30 rano, w lokalu Dzielnicy Śródmieście, Mokotowska 51/53, odbędzie się zebranie członków PPS Zw. Zawod. Pracowników Dróg Kołowych, z referatem tow. Dorocińskiego.

WARSZ. POW. KOMITET PPS

Warsz. Pow. Kom. PPS zawiadamia, że dn. 1.II.47 r. odprawa przew. i sekretarzy dzielnic i kół PPS z terenu powiatu nie odbędzie się, gdyż została odwołana na dzień 8.II.47 r.

KOMITETY WOJEWÓDZKIE OMTUR ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY

Odprawa przewodniczących i sekretarzy odbędzie się 1-go lutego, a nie 3 i 4-go, jak pierwotnie zawiadamialiśmy, ze względu na obrady Sejmu.

Przypominamy jednocześnie, że należy przywieźć sprawozdania z akcji wyborczej i roczne bilety kolejowe do wymiany.

Dnia 30 bm. o godz. 18-ej w lokalu przy ul. Mokotowskiej 3, odbędzie się zebranie zorganizowane przez ZNMS. Referat pt. „Sprawa wolności" wygłosi tow. Hochfeld.

PPS-owska brygada pracy odbudowała Państwowe Zakłady Techniczne

Produkcja tefefonów w r. 1947 przekroczy produkcję przedwojenną

Gdybyśmy, mimo zdenerwowania i niespodzianek, jakie czekają nas w budkach telefonicznych, przyjrzeli się dokładnie aparatowi telefonicznemu, spostrzeglibyśmy na jego ściance bocznej znak fabryczny w kształcie koła, z którego wybiegają trzy iskry. Na obwodzie koła odczytamy napis: „Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne (P. Z. T.).

Wojna przerwała niestety wspaniałe perspektywy rozwoju tych zakładów, zamieniając jej wytwórnie i fabryki w kupę gruzów i pozbawiając je wielu oddanych ludzi.

A byli to przeważnie ludzie z PPS.

NA POSTERUNKU

Nie wszystkich jednak zdołał okupant wygubić i ci, którzy zostali, zaraz po oswobodzeniu a często jeszcze przed zajęciem zakładów przez regularne oddziały armii, stawili się na posterunku.

Kierowali się nie tylko wielkim przywiązaniem do zakładu pracy, ale także poczuciem obowiązku wpojonym im przez naszą Partię: obowiązku trwania i przetrwania na posterunku.

Uchronienie fabryki od rabunku niemieckiego, potem od „szabru" wreszcie podnoszenie jej ze stert gruzów i zniszczenia, które do dzisiejszego dnia pozostawia na zakładach ciężkie do usunięcia piętno prymitywu, pierwsze kroki organizacji i produkcji — im właśnie, towarzyszom PPS-owcom zawdzięczamy.

Do tej PPS-owskiej brygady pracy należą: tow. Kopiński Wacław, tow. Radomski Piotr, tow. Brzeziński Walenty, tow. Pszczel Stanisław, tow. Słowiński Jan, tow. Szalewicz Roman, tow. Myszkiewicz Zygmunt, tow. Pisz-czyńska Czesława, tow. Kopińska Czesława, tow. Młynarski Aleksy, tow. Siejsko Edward, tow. Kwietniewski Edward i wielu jeszcze innych towarzyszy, którzy szarą, codzienną pracą tworzą chlubę techniki polskiej — P. Z. T.

Centralne biura i fabryka teletechniczna PZT mieszczą się w Warszawie przy ul. Ratuszowej.

JUŻ NIE ŁATANINA

Przewodniczący Rady Zakładowej tow. Pszczel Stanisław zastrzega lojalnie, że dopiero po przeniesieniu fabryki (co ma nastąpić lada dzień) na ul. Grochowską, gdzie ze zwałów gruzu dawnej „Dzwonkowej" powstają nowe gmachy fabryki, będzie wszystko wyglądało tak jak należy. Ale te zastrzeżenia okazują się zbyteczne.

Wchodzimy do działu radio-nadawczego. Oglądając ciasnotę i surowość jego pomieszczeń zadajemy podstępne pytanie:

— To jeszcze łatanina, prawda?

Odpowiadający nam inżynier uśmiecha się:

— Nie, proszę was — łatanina się skończyła; prowadzimy już produkcję ciągłą. Z tych dwóch pudeł (tu wskazuje na wielkie szkielety szaf, leżące na podłodze) powstaną dwa pierwsze (!) nadajniki całkowitej produkcji PZT.

Przechodzimy do t. zw. składni t. j. działu, w którym składa się i montuje części i automaty.

Na specjalnych kołowrotkach, stare (w znaczeniu naturalnej ilości lat, przepracowanych w zakładach) pracownice nawijają tu całe kilometry cieniutkiego drutu na maleńkie szpuleczki, które fachowcy nazywają cewkami. Wygląda to, jak szycie na maszynie — i dlatego pewnie pracują tu kobiety.

Ciekawym momentem produkcji jest także sprawdzanie przyrządów, zwanych wskaźnikami. Są to „nerwy" centrali telefonicznej i dlatego muszą być (jak u wielu z nas) niezmiernie czułe.

Sprawdzanie to jednak jest niezmiernie wyczerpujące i, robotnicy pracujący przy tym mają załzawione oczy... Niestety, tracą oni zazwyczaj po kilku latach wzrok, czemu nie można dotychczas zapobiec.

ŚWIETLICA — NA HALĘ FABRYCZNĄ

Każdy z nas widział na pewno wnętrze centrali telefonicznej. Uderza tam jedna rzecz: niesamowita plątanina kolorowych drucików. Naprawdę trudno jest sobie wyobrazić, kto i w jaki sposób druciki te odpowiednio ułożył i włączył.

Praca mistrza, który to uczynił, oglądana w zakładach PZT, wygląda imponująco. Rozpina on na płaskiej tablicy, układa i montuje całą sieć wewnętrzną z drutów centrali.

Praca takiego telemechanika wymaga wielkich zdolności i wyobraźni przestrzennej. Musi mieć wyczucie doświadczonego inżyniera — stwierdza jeden z... inżynierów.

Ostatnia hala fabryczna, w której obecnie mieszczą się warsztaty mechaniki precyzyjnej, była do niedawna świetlicą fabryczną, którą robotnicy poświęcili na cele produkcji.

— Jak będą szły maszyny — mówi jeden z nich — to i świetlica w przyszłości będzie ładniejsza, a zakłady „rozbujają się" szybciej.

To zrozumienie robotnika i poświęcenie przez niego części swojego wypoczynku i rozrywki dla dobra wytwórczości pozwala dziś produkować P. Z. T 200 aparatów telefonicznych tygodniowo. W ciągu bieżącego roku produkcja ta wzrośnie kilkakrotnie i przewyższy produkcję przedwojenną.

Mówiąc o Państwowych Zakładach Tele i Radio - Technicznych trzeba podkreślić i to, że panuje tu rodzinna, ciepła atmosfera — atmosfera, której wynikiem nie jest (jak gdzie indziej) rozprężenie stosunków — a dyscyplina i radość pracy. Jest to wynikiem uświadomienia, jakie wniosła tu PPS, obejmująca większość robotników PZT, PPS, która wychowała i wychowuje ich nie od dziś, ani nie od wczoraj.

(dan)

Śródmieście tworzy już Komitety Blokowe

Dzielnicowa Rada Narodowa — Śródmieście, przystępuje do organizacji Komitetów Blokowych. Z 1200 Komitetów Domowych, jakie dotąd istniały w Śródmieściu — ma powstać około 300 Komitetów Blokowych.

Do przeprowadzenia tego zadania została delegowana 15-osobowa Komisja DRN, której członkowie będą brać udział w przekształcaniu komitetów, tak, że do końca lutego Śródmieście zamierza dokonać reorganizacji.

Świeże ogórki, porzeczki i jagody ukażą się w sklepach warszawskich

Kilo jabłek—130 zł!

Centralne Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego wypuściło na rynek wielkie ilości mrożonych owoców i jarzyn. Transporty nadeszły już do Warszawy i zmagazynowane zostały w chłodni przy ul. Wolskiej. Mrożone owoce i jarzyny są nowością na rynku polskim, nie produkowaliśmy ich bowiem przed wojną.

Pierwsze próby z zamrażaniem owoców i jarzyn miały miejsce w 1934 r. w Ameryce, po czym produkcja tego rodzaju rozwinęła się także w Niemczech. Podyktowane to było koniecznością dostarczenia konsumentowi w okresie zimowym świeżych owoców i jarzyn z pełną zawartością witamin, które niszczone są przez każdy inny sposób konserwacji (gotowanie, suszenie itp.).

Swieże bowiem t. zw. inspektowe, warzywa i magazynowane owoce dochodzą w zimie (co każdy z nas odczuł „na własnej skórze") do bardzo wysokich cen lub jest ich w ogóle brak.

Stąd najbardziej niewątpliwie interesującą rzeczą jest, oprócz tego, że owoce zamrożone posiadają wszystkie cechy (wygląd, smak i wartość odżywczą) owoców świeżych — także ich cena kształtująca się w detalu o kilkadziesiąt proc. niżej od ceny świeżych owoców i warzyw.

Cena detaliczna np. jabłka (miazga z cukrem) wynosi około 130 zł. za kilogram, jagód czarnych 130 zł. za kilogram, porzeczek 90 złotych, śliwek (świeżych!) 350 zł., wiśni 190 zł., groszku 100 zł., fasoli 100 zł., ogórków (na mizerię!) 130 zł., pomidorów 200 zł. za kilogram.

Podane ceny nie ulegną większym odchyleniom jak o 10 proc.

Owoce i jarzyny mrożone będą sprzedawane w sklepie państwowego przemysłu spożywczego (Marszałkowska 81) i innych sklepach spożywczych prywatnych. (pa)

Śniegi i mrozy utrudniają normalizację cen na rynku warszawskim

W poniedziałek 27 bm. zebrała się po dłuższej przerwie Komisja Cennikowa ustalająca maksymalne ceny na artykuły pierwszej potrzeby.

Po referatach przedstawicieli „Społem", kupiectwa detalicznego i cechów ustalono, że sytuacja na wolnym rynku spożywczym uległa zasadniczej stabilizacji. Gwałtowny wzrost cen spowodowany przez wzmożony popyt i spekulację przed świąteczną przeobraził się w gwałtowną zniżkę, która w zasadzie utrzymuje się do dnia dzisiejszego.

W najbliższym czasie liczyć się należy z utrzymaniem się obecnego poziomu cen i ich ew. dalszą zniżką. Zwyżka, jak wykazuje dotychczasowa obserwacja rynku, nie powinna nastąpić w żadnym wypadku.

Krótkotrwałe, notowane ostatnio wahania cen na takie artykuły, jak mleko, masło, jaja i inne produkty wiejskie są objawem wybitnie przejściowym zależnym od doraźnego dowozu towaru przez chłopa na rynek. Dowóz zaś jest z kolei uwarunkowany pogodą. (mróz, śnieg).

W związku ze stabilizacją cen, cennik artykułów pierwszej potrzeby nie uległ zmianie, uwzględniono tylko nieznaczne odchylenia ze względu na wzmagające się ostatnio mrozy i śnieżyce. (pa)

Uwaga, Radni!

Dziś o godz. 16 w sali posiedzeń Stoł. Rady Nar. — (Al. Jerozolimskie 1) odbędzie się plenarne posiedzenie Dzieln. Rady Narod. — W-wa Śródmieście.

*

Plenarne posiedzenie Dzieln. Rady Narod. — W-wa — Południe odbędzie się jutro — 30 bm. o godz. 16 w lokalu Rady ul. Willowa 8/10. Na porządku obrad między innymi: Sprawozdanie Starosty Grodzkiego i sprawa powołania Komitetów Blokowych.

*

Plenarne posiedzenie DRN — Praga — Południe odbędzie się jutro — 30 bm o godz. 15 przy ul. Siedleckiej 37 (Starostwo).

—oOo—

„Warszawa przyszłości"

Polskie Tow. Krajoznawcze organizuje we czwartek, 30 bm. o godz. 18.30 w sali Ligi Morskiej, Widok 10. I p. odczyt pt.

„Warszawa przyszłości"

Odczyt ilustrowany obrazami świetlnymi wygłosi prof. Hryniewiecki Jerzy.

Na upartych trzeba więcej energii

Przygodni handlarze muszą zniknąć z ulic

13 targowisk pomieści wszystkich

Warszawiacy mają już taki charakter: każdy z nich oburza się na tarasujących ruch i zanieczyszczających ulice handlarzy — ale jednocześnie każdy korzystał (i korzysta nadal) bardzo chętnie z ich usług.

Skutkiem zaś tego pełnego „płochej beztroski" stosunku do ulicznego sprzedawcy jest, że handel uliczny, pomimo wysiłków MO i Zarządu Miejskiego, był ciągle „problemem otwartym" i do dzisiejszego dnia ciągle jest, niestety, zagadnieniem.

Czyżby więc likwidowanie tego handlu, szpecącego i zanieczyszczającego stolicę było „walką z wiatrakami", a jej bezskuteczność była uzasadniona jakimiś względami wyższego rzędu?

Zarząd Miejski zdołał po wielkich i ciężkich wysiłkach uruchomić 13-cie targowisk, rozlokowanych na terenie całego miasta. Na targowiskach tych mogą zmieścić się już wszyscy „wolni" handlarze. Mogą — ale nie chcą.

W najbliższym czasie zostaną uruchomione jeszcze dwa nowe targowiska: na pl. Grzybowskim i na ulicy Obozowej, dla mieszkańców Koła.

Jak więc widać, sprzedawcy uliczni z Marszałkowskiej, Alei Jerozolimskich i innych centralnych ulic miasta nie mogą się tłumaczyć (jak to czynili jeszcze przed kilkoma miesiącami) brakiem odpowiedniego miejsca, wyznaczonego na handel. Uprawianie go w miejscach największego ruchu należy złożyć tylko na karb niesforności, samowoli, braku dyscypliny i lekceważenia przepisów porządkowych.

MO i kontrola wydz. Handlu Zarządu Miejskiego zrobiły niewątpliwie w tej dziedzinie bardzo wiele — ale trzeba się zdobyć na jeszcze większy wysiłek i energię i przy pomocy choćby najsurowszych środków (konfiskata towaru, areszt i t. p.) zlikwidować wreszcie tych upartych „ostatnich Mohikanów" nieporządku i brudu, aby na wiosnę nie stali się znowu plagą miasta. (pa)

Katastrofa pod Tarczynem 20 osób rannych, jedna zabita

Dnia 28 bm. około godz. 3-ej po południu wydarzyła się wielka katastrofa samochodowa w odległości 4 km za Tarczynem. Zdążający w kierunku Warszawy samochód ciężarowy, naładowany po brzegi pasażerami, nagle przewrócił się do rowu.

Ponad 20 osób zostało rannych, w tej liczbie kilka bardzo ciężko. Jeden z pasażerów został zabity na miejscu.

Warszawskie Pogotowie Ratunkowe dopiero po gdzinie 16-ej wysłało na miejsce katastrofy dwie karetki sanitarne.

Nie 1.800 zł lecz 1.390 zł za tonę

W naszej notatce pt. „Nowy przydział węgla — 100 kg na osobę", zamieszczonej w nr 24 z niedzieli dnia 26 bm., zakradła się pomyłka: detaliczna cena węgla wynosi nie, jak podano 1.800 zł — lecz 1.390 zł za tonę.

Wspólny pogrzeb powstańców warszawskich i lotników kanadyjskich

Wojewódzki Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację zawiadamia, że dnia 2 lutego br. o godzinie 13-ej na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie, odbędzie się pogrzeb 54 powstańców warszawskich z pododcinka „Gozdawy", ekshumowanych z ulicy Długiej 15, Długiej 29-31, Reduty Ratusza oraz 6 lotników kanadyjskich, zestrzelonych na tymże odcinku 15 sierpnia 1944 r.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Czwartek g. 18 „Penelopa". Piątek g. 18 „Szkoła obmowy". Sobota g. 14.30 „Majątek albo imię", godz. 18 „Penelopa". Niedziela g. 14.30 „Majątek albo imię", g. 18 „Szkoła obmowy".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8): godz. 18 „Uczeń diabła".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18,00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 18.00 „Dwa teatry" Szaniawskiego.

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 81) Z powodu przygotowań do nowej premiery — nieczynny do 29 b. m.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 — „Zapraszamy na wesele"; godz. 18 „Mąż pognębiony" Moliera, godz. 20.15 „Już nigdy nie skłamię".

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): wesoła rewia „Zimowa Parada", godz. 17 i 19. W niedzielę i święta 15 17, 19.

WIECZÓR BALLAD

W piątek, 31 b. m., o godz. 18-ej, w sali widowiskowej Polskiej YMCA ul. Konopnickiej 6, odbędzie się „Wieczór ballad i wierszy nastrojowych", w wykonaniu doskonałego melorecytatora Henryka Szatkowskiego.

W programie utwory literatury polskiej i obcej.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa — Zgoda 12.

WŁADYSŁAW KĘDRA
Laureat Konkursu Genewskiego

W dniu 2 lutego r. b., o godz. 11.30 w sali polskiej YMCA, Konopnickiej 6, wystąpi na poranku muzycznym, pianista Władysław Kędra. W programie utwory Chopina.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa — Zgoda 12.

„SZLACHECTWO DUSZY"

Piękna komedia w 3 aktach J. Chęcińskiego p. t. „Szlachectwo Duszy", której zapowiedź spotkała się z ogólnym zainteresowaniem, wchodzi na afisz Teatru „Studio" z dniem 30 b. m.

H. SZTOMPKA W WARSZAWIE

Henryk Sztompka grać będzie na zaproszenie Instytutu Fryderyka Chopina w Warszawie. Uroczysty koncert dla uczczenia rocznicy urodzin Fryderyka Chopina odbędzie się w sali „Roma" w niedzielę, 28 lutego r. b.

NIEDZIELNE PORANKI FILMOWE

Zarząd Stoł. „TUR" organizuje poranki filmowe w kinie „Polonia" (Marszałkowska 56) w każdą niedzielę o godz. 11.30. Sprzedaż biletów z 50 proc. ulgą odbywa się w czwartki, piątki i soboty w lokalu TUR-u przy Al. Róż 7 p. 8 w godz. 11—14-ej. W niedzielę, dn. 2. II. 47 r. będzie wyświetlany film p. t. „Czapajew".

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr. 5): „Klatka słowicza". Pocz. seansów: 12.30, 15.00, 15.00, 17.30, 20.00.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Twardzi ludzie". Pocz. seansów: 12.30, 15.30, 17.30, 20.00.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Zakazane piosenki". Pocz. seansów: 11, 13.30, 16, 18.30, 21.

KINO „ATLANTIC" (ul. Chmielna) „Maksim"; pocz. seansów: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4: „Zakazane piosenki".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Czarodziejski kwiat".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk".

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków, Nowy Zjazd 1.

Co usłyszymy w RADIO

CZWARTEK, 30 STYCZNIA
Warszawa I

6.00 Sygnał czasu; 6.05 Dziennik por.; 6.30 Muzyka; 7.05 Muzyka; 7.40 Muzyka; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 15.00 Muzyka; 15.30 Polska Rodzina Radiowa; 15.35 Ze świata radia; 15.40 Jan Brahms; 16.00 Dziennik popoł.; 16.30 Muzyka chóralna; 17.10 Mozaika o zmierzchu; 18.00 Koncert solistów; 18.30 Nauka przy głośniku; 19.15 Utwory Rogowskiego i Schumanna; 19.35 Muzyka; 20.00 Dziennik wieczorny; 22.25 „Pokrzywy nad Erdą" pt. „Podwójny człowiek"; 21.25 Nasze pieśni.

Warszawa II

14.02 Muzyka rozrywkowa; 14.15 Utwory skrzypcowe; 18.30 Pogadanka Rodziny Radiowej; 19.25 Audycja muzyczno-rozrywkowa; 22.40 Muzyka fortepian.; 23.00 Muzyka.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88.605 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 23 — księgarnia „Światowid", Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid". Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid". Praga, ul. Targowa 48 — sklad szkła i porc., Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Srodkowa 7, Marszałkowska 52, Nowy Świat 47, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biuro „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 89, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 85, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 85 tel. nr. 8.87.79, Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855.26. — F.ma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60. Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Raszyńska S.A. Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET B — 17073

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1

Pamięci Wacława Szumańskiego

Wspaniała postać adwokata

Trudno bez wzruszeń snuć wspomnienia o Wacławie Szumańskim. Adwokatura polska miała swoją piękną kartę w ruchu wyzwoleńczym i w walce o demokrację: Stanisław Patek, Kazimierz Sterling, Teodor Duracz, Leon Berenson, a wśród tych niezapomnianych koryfeuszów obron politycznych — Wacław Szumański — krasomówczy, czarujący słuchaczy aksamitnym, soczystym i dźwięcznym głosem o głębokiej barwie uczuciowej, wrażliwy na każdą wyrządzoną krzywdę, pełen ofiarności i poświęcenia zarówno wtedy, gdy śpieszy gorąco z pomocą, jak i wtedy, gdy może zaspokoić czyjeś potrzeby lub pragnienia.

Strajk szkolny

Wacław Szumański urodził się w r. 1882 w Łomży z ojca Wiktora Szumańskiego, znanego społecznika, rejenta, wychowanka Szkoły Głównej. W 1889 r. z gimnazjum z Łomży przeniósł się do Warszawy, wraz z rodzicami, gdzie kształcił się dalej. Dzięki wyjątkowym zaletom charakteru zdobywał bardzo wielu przyjaciół, cieszył się dużą popularnością wśród kolegów, z którymi pracował w kółkach uczniowskich, a następnie studenckich. W 1905 r. zmuszony do przerwania studiów, z powodu strajku szkolnego, rok prawie spędził w Krakowie, zarabiając jako statysta w teatrze. Ukończył Uniwersytet w Odessie w 1907 r. i odtąd, początkowo jako aplikant adwokata Leona Papieskiego, a potem Stanisława Patka brał udział w obronach politycznych.

Niezłomny w uporze i w walce, świeci przykładem innym obrońcom zarówno wtedy, gdy broni przed sądem Wojennym z Cytadeli Warszawskiej z Berensonem i Patkiem, jak w okresie zsyłki poza granicami Królestwa, albo podczas sprawy w Wilnie, oskarżony z art. 102 Kodeksu Karnego za przechowywanie bibuły i czystych blankietów paszportowych, kiedy ławę obrońców zajęli najznakomitsi obrońcy polityczni, dzięki czemu otrzymał zaledwie dwa lata twierdzy. Był już wtedy znany jako obrońca i jako człowiek umiejący sobie zjednać każdego. Strażnicy Cytadeli pomogli mu do urządzenia się całkiem wygodnie w więzieniu, pozwolono mu sprowadzić do celi swoje biurko i łóżko, a nawet wypuszczano go na „słowo" na niedzielę i święta, osadzając na ten czas w celi jego kuzyna, studenta medycyny.

Obrońca Brzeski

Po pierwszej wojnie światowej w okresie niepodległości, Szumański członek „Wyzwolenia", a następnie PPS, występuje jako obrońca we wszystkich prawie głośniejszych procesach politycznych, broniąc ludowców, socjalistów i komunistów. Występuje, jako obrońca w słynnym procesie krakowskim po zajściach 1923 r., broni oskarżonych w procesie Brzeskim, a w okresie wzrostu nastrojów antysemickich i organizowanych pogromów występuje z obroną Szulima Leski w głośnym procesie przytyckim.

Jego artykuły polityczne, jego listy otwarte do cara i w r. 1938 do ministra Sprawiedliwości Grabowskiego były odważnym oskarżeniem rzuconym pod adresem władz sanacyjnych. Na list twarty w sprawie traktowania więźniów politycznych Grabowski odpowiada wytoczeniem procesu sądowego przeciwko Szumańskiemu, który skazany zostaje na 8 miesięcy więzienia. Autorytet moralny Szumańskiego jest wówczas już tak wielki, że prezydent żąda sam akt sprawy i zawiesza wykonanie kary.

Niezłomność i bohaterstwo Szumańskiego ujawniło się najmocniej w ostatnim niemal roku jego życia, gdy zwisał przez 1½ godziny na słupku w Oświęcimiu, zawieszony na związanych z tyłu rękach nie dotykając ziemi. Była to kara za rzekome splunięcie w przedsionku baraku na podłogę. Ten 59-letni krępy i ciężki mężczyzna, więzień Nr. 2610 wytrwał, mimo potwornego bólu, zagrzewając do wytrwania wiszącego obok na słupku, mdlejącego co chwila młodzieńca.

Mocą ducha i pogodą opromieniał ciężkie chwile pobytu w więzieniu i w obozie śmierci innym towarzyszom niedoli. Ubrany w obozowe pasiaki Schutzhäftling Nr. 2610, pchał taczki naładowane gruzem, błotem, kamieniami, drwił dobrotliwie ze słabych duchem pokrywając żartami najcięższe chwile i największy wysiłek, dodając nadziei i pewności współwięźniom, że ich cierpienia przeminą, gdyż niemiecka potęga musi upaść w walce, którą podejmie ze Związkiem Radzieckim. Były to wówczas prorocze słowa: był to koniec marca 1941 r. On jeden z niewielu może potrafił przeniknąć podstępne zamiary zbrodniarzy germańskich szykujących napaść na naszego wschodniego sąsiada.

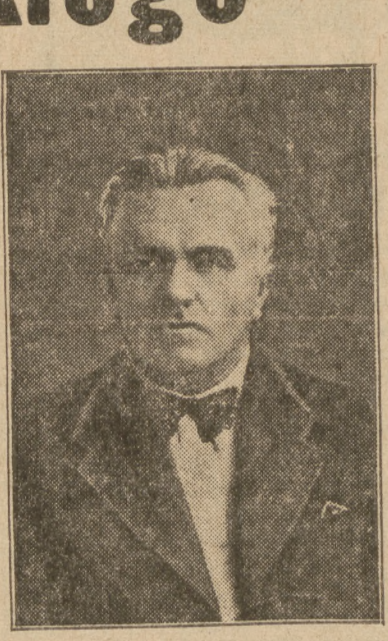
Wytężone starania rodziny sprawiły, że Wacław Szumański, jednocześnie prawie ze Stefanem Jaraczem, z którym zbliżył się w obozie, został zwolniony. Widywałem go często. Był podniecony, wielomówny, dumny, że siedział w Oświęcimiu, że dzieli niedolę z innymi.

Ostrzegaliśmy go, by nie pozostawał w Warszawie, liczni przyjaciele zapraszali go na prowincję, na wieś. Odmawiał, twierdząc z uporem, że tu właśnie, gdzie jest potrzebny, pozostanie.

Oświęcim po raz drugi

Niedługo się cieszył wolnością. Aresztowano go ponownie, podobno za to, że stawał w obronie Witolda Tryl skiego, jednego z owych 50 zakładników, powieszonych później publicznie na ulicach Warszawy. I tym razem Szumański trafił do Oświęcimia. Pod innym może numerem, pod innym „kapo" pchał swoją taczkę, ale niedługo, bo po paru zaledwie miesiącach zamordowano go, jednego z wielu tysięcy męczenników obozu zniszczenia. Umiera powieszony w Oświęcimiu 13.X.1943 r. Nie zdołał uwieść swoim czarem niemieckich cerberów, jak przed laty strażników Cytadeli Warszawskiej.

Wacław Szumański był jednym z tych obrońców z Sali Śmierci w tej samej Cytadeli, którego pytał sędziwy, zgarbiony, poczciwy rosyjski wachmistrz Osiecki, świadek wielu wyroków śmierci, a między innymi śmierci Montwiłła, Barona, Sandeckiego, Sikorskiego i innych: „Niech mi Pan wytłumaczy, co wy jesteście za ludzie? Nie wychodzicie z tych sądów, bronicie największych przestępców, którzy wam nic przecież, albo prawie nic nie płacą"... „powstajecie na władzę, na sąd na policję..." (Leon Berenson „Z Sali Śmierci").



WACŁAW SZUMAŃSKI

Takim był Wacław Szumański, gdy po mozolnej, twórczej, darmowej pracy, kosztującej go wiele tygodni ciężkiego wysiłku w sześciogodzinnym przemówieniu w obronie obecnego ministra Putka, walczył z niesławnej pamięci oskarżycielami w procesie Brzeskim i kiedy wołał: „Wierzę, że przeżywamy okres przejściowy. W górę serca. Dożyjemy lepszych czasów".

Niestety nie dożył ich, zamęczony w 60-tym roku życia w Oświęcimiu.

Adwokatura Polska, której Szumański był wybitnym przedstawicielem, winna jest mu wdzięczność i niezatarte wspomnienie. Dzięki takim wspaniałym postaciom, jak Szumański, palestra polska potrafiła w najcięższych dla niej okresach zachować czyste oblicze moralne swego zawodu i odegrać wybitną, pozytywną rolę w życiu narodu.

WACŁAW BARCIKOWSKI

(Demokratyczny Przegląd Prawniczy)

Felieton przeciw grafomanom

»RZECZY CIEKAWE«

Był sobie pewnego razu, kochanie ty moje, pewien pan. Nazywał się zupełnie spokojnie pan Stanisław Sierakowski i był najpewniejszy w świecie, że jest człowiekiem mądrym. Tak był tego pewnym, że w końcu kupił sobie obsadkę, stalówkę, butelkę atramentu oraz zeszyt w podwójną linijkę (przedmiotów tych w domu nie miał, bo niby skąd) i zaczął pisać. Pisał po woli i z nabożeństwem, od czasu do czasu wystawiając język (pamiętaj, kochanie ty moje, że wystawiać języka nigdy i pod żadnym pozorem nie należy, nawet przy zadaniu kaligraficznym), aż w końcu napisał. Wtedy...

Nie. Chciałem napisać bajeczkę dla dzieci w kiplingowskich ramkach, ale nie napiszę. To przecież wcale nie jest bajka... Pan Stanisław Sierakowski naprawdę istnieje i co gorsza, pisze... Całe szczęście, że nie naprawdę...

Listopadowy zeszyt miesięcznika „Wiedza i Życie" z ubiegłego roku zawiera między innymi dział p. t. „Rzeczy ciekawe". Ten właśnie dział opanował prawie bez reszty, przynajmniej w tym zeszycie, p. Stanisław. Co tu ukrywać, fantastycznie ciekawe rzeczy można tam znaleźć. Rozpatruje się w nim na przykład zasadniczy problem, dlaczego świat ma trzy wymiary. Cytuję dosłownie... „Człowiek orientuje się w przestrzeni w trzech wymiarach: rozróżniamy długość, szerokość i wysokość albo głębokość. Mówi się niekiedy o czwartym wymiarze. Jest to jednak rzecz bardzo nieokreślona, istnieje raczej w dziedzinie fantazji".

W dalszym ciągu interesującej rozprawki, objaśnia nas p. Sierakowski, co to jest zmysł równowagi, używając rewelacyjnie nowych dla nauki anatomii terminów i wprowadzając w osłupienie zoologów, opowieścią o przedsiębiorczym raczku, któremu dobry Bóg zapomniał dać ciężarków do błędnika. (To się nazywa po polsku błędnik — nie wiem jak po łacinie). Raczek jednak z wrodzoną raczkom zaradnością sam sobie sypie kamienie do głowy i tą drogą zdobywa zmysł równowagi. Najciekawsza jest konkluzja: „W świetle tych badań, dyskusja o czwartym wymiarze jest pozbawiona realnych podstaw".

— Panie Sierakowski, NIEPRAWDA! Nie chciałbym pana peszyć, ale o fizyce nie ma pan zielonego pojęcia. Nie wiem, jak się przedstawia czwarty wymiar w świetle pańskich badań, ale zato stosunkowo dokładnie wiem, jak się przedstawia w świetle badań kilku nieostatnich uczonych, jak np. Pańskiego kolegi — Einsteina, może Pan zna przypadkiem to nazwisko...

Z wyższej fizyki przerzuca się p. Sierakowski z lekkością motylka na dietetykę i z równą znajomością przedmiotu opowiada zdrętwiałemu czytelnikowi o witaminie C. We wstępie już natyka się czytelnik na zwięzłą informację, że witamina C jest to „stosunkowo prosty związek chemiczny: mianowicie kwas laskorbinowy".

Już byłem bliski śmiechu z zabawnego błędu zecerskiego, ale dalej i zimny pot wystąpił mi na czoło. Poczułem straszliwą pewność, że p. Sierakowski z pełną świadomością postawił to „l"... A dalej stoi jak byk: „Ciekawe, że cytryny i pomarańcze zawierają znacznie więcej witaminy C w skórce, aniżeli w miąższu. Tłomaczy się to tym, że skórka na cytrynie jest w zasadzie zielona, dopiero po dojrzeniu staje się żółta, nic więc dziwnego w tym, że zawiera ona dużo witaminy C." — A dla mnie to jest „PSIAKREW, dziwne! A mnie się to wcale nie tłomaczy!...

„Wiedza i Życie" wydawane jest przez TUR. Mam niejasne wrażenie, że miesięcznik ten ma być przyczynkiem dla studiującego robotnika. Robotnik, jeżeli studiuje, to kradnie chwile na naukę z odpoczynku, ze snu, z jedzenia i z różnych innych jeszcze czynności, bo pracę swoją musi wykonać i to wykonać ją uczciwie. Wy, redaktorzy z TUR-u, jesteście — mówiąc patetycznie — w służbie robotnika. Waszym obowiązkiem jest wykonywanie pracy solidnie. Jeżeli stosunkowo poza tym niezły periodyk ma mieć w ogóle jakiś sens i pretendować do swojego tytułu, to niechże redaktorzy ślicznie przeproszą grafomanów, powiedzą im, że są pismem poważnym i skierują ich do jakiegokolwiek czysto literackiego.

P. Stanisław też jest człowiekiem i na pewno zrozumie... Mało tego, pewien jestem, że się chętnie poświęci dla idei. Ja na przykład, pisuję tylko w pismach czysto literackich. Do „Wiedzy i Życia" nie śmiałbym po prostu napisać, bo nie mam na interesujące ich tematy nic do powiedzenia — (jednak więcej od p. Sierakowskiego...)

A z miłym panem Stanisławem może się ugodzimy w ten sposób: On nie będzie pisał na tematy fizyki i dietetyki, a ja przyrzekam mu święcie, nie wspominać nigdy o hodowli nierogacizny...

...bo się na tym nie znam...

TOMASZ DOMANIEWSKI.

Budujemy Nowy Świat



(„Film Polski")

Mimochodem

Podróżnik

Zawsze imponowali mi podróżnicy.

Jako dziecko słałem płomienne spojrzenia maszynistom i konduktorom. Byli dla mnie spadkobiercami świetnych tradycyj Cooka i Beringa.

Później zacząłem na te sprawy patrzeć innym okiem.

Przekonałem się, że konduktorzy na szlakach swych wypraw nie walczą z lwami, a jako jedyne trofea przywożą czasem żarówki z Częstochowy, lub tańszą kiełbasę z Grójca.

Mimo to sentyment i podziw dla ludzi, odbywających podróże, pozostał we mnie do dziś.

Znam osobiście jednego z takich podróżników.

Człowiek ten w ciągu ostatnih 2-ch lat zwiedził pół kuli ziemskiej!

Był w Rzymie, w New-Yorku, Moskwie i Kopenhadze.

Pił rum z murzynami Haarlemu, wino w wiedeńskim Grinzingu, szalał w kabaretach Paryża.

Zwiedził Grecję, Belgię, Abisynię i Chile.

— Więc gdzież pan w końcu nie był? — spytałem go kiedyś. Westchnął.

— Nie byłem — rzekł — na Madagaskarze. A bardzo chciałbym tam pojechać...

— Takie podróże muszą być szalenie kosztowne — powiedziałem po chwili.

— Wcale nie. Jeżdżę służbowo.

— Służbowo?

— Jako dyrektor Biura Planowania Spalania Śmieci.

— Ach, tak! Ale czytałem, zdaje się, że pańska instytucja zakończyła już swoje prace badawcze? Więc już nie będzie pan jeździł?

Uśmiechnął się.

— Teraz przystąpiliśmy do prac — związanych z wyszukaniem terenu pod budowę śmieciarni.

— Naprawdę? Więc może pojedzie pan wreszcie na Madagaskar?

— Kto wie — rzekł cichym głosem — Może i pojadę...

ATOM.

NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH

Nowe książki dla dzieci Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA"

A. A. MILNE, „Kubuś - Puchatek", przekład Ireny Tuwim, ilustracje Ernesta Shepard'a, Warszawa, 1946, str. 181.

Cudowne przygody sympatycznego niedźwiadka, zwanego Kubusiem-Puchatkiem, przykuwają uwagę młodych czytelników. Książka Milne'a należy do arcydzieł literatury dla dzieci.

JADWIGA KORCZAKOWSKA — „Chiński dwór", powieść dla dzieci, odznaczona w konkursie „Płomyka", ilustracje i okładka Eugenii Różańskiej, Warszawa 1946, str. 140.

Jest to wakacyjny pamiętnik młodego chłopca. „Chińskim dworem" nazwały dzieci dom, w którym mieściły się na wsi kolonie letnie. Książka cieszyła się zasłużonym powodzeniem przed wojną.

JADWIGA KORCZAKOWSKA — „Dzieci podwórka", opowiadanie, ilustracje i okładka Eugenii Różańskiej, Warszawa 1946, str. 79.

Jest to opowiadanie, nagrodzone na konkursie Macierzy Szkolnej. Zabawy i psoty podwórzowe niewątpliwie zainteresują dzieci, dla których podwórko jest ważną areną życia.

Seria „Teatr Bajka dla dzieci", Nr. 1, Historia cała o niebieskich migdałach, napisała Lucyna Krzemieniecka, dekoracje — ubiory — charakteryzacja Mariana Puchalskiego, Warszawa 1947, str. 38.

Bardzo interesująca inowacja. Do sztuki Krzemienieckiej dorobione są kolorowe dekoracje i postacie, które należy wyciąć z kartonu. Nowa seria „Wiedzy" pobudza fantazję dziecka, które nawet bez pomocy starszych może się zabawić w teatr.

ERICH MARIA REMARQUE (47) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— W takim razie wezmę, co mi dadzą i zaraz sprzedam. Oczywiście nie otrzymam całkowitej wartości. Jak pan myśli, gdybym sprzedał o dwadzieścia procent taniej? Początkowo obniże tylko o dziesięć. A może by naprzód się umówić z właścicielem sklepu? Chyba to będzie dla towarzystwa wszystko jedno, czy odbiorę tę protezę, czy nie. Muszą płacić, a reszta im jest obojętna, prawda?

— Prawdopodobnie. W każdym razie możesz spróbować.

— To już będzie coś. Za te pieniądze można by kupić bufet, a może nawet całe umeblowanie do małej mleczarni. — Janek uśmiechnął się chytrze — Bogu dziękuję, że taka proteza ze stawem i wszystkim, co do niej należy, jest taka droga. To przecież precyzyjna robota, co? Cieszę się!

— Czy był już tu kto z towarzystwa ubezpieczeń?

— Jak dotąd nie mówili ani o protezie ani o odszkodowaniu, chodziło im tylko o szpital i operacje. Czy nie warto by zasięgnąć rady adwokata? Było tam czerwone światło, jestem tego zupełnie pewny. Policja...

Weszła pielęgniarka z kolacją, którą postawiła przy Janku na stoliku. Chłopiec nie odzywał się wcale, dopóki nie wyszła. — Strasznie tu człowiekowi dają dużo jeść — oświadczył. — nigdy tyle nie jadłem. Nie daję rady. Matka przychodzi i zjada resztę. Wystarcza na dwoje. Oszczędza się w ten sposób. Pokój tu też dużo kosztuje.

— Towarzystwo płaci, bez względu na to, jaki pokój zajmujesz.

Przez twarz chłopca przeleciał uśmiech. — Mówiłem z doktorem Weberem, da mi dziesięć procent. Pośle rachunek towarzystwu, a kiedy mu zapłacą, da mi dziesięć procent dyskonta.

— Janeczku, jesteś stare skąpiradło.

— Trzeba być skąpym, jak się jest ubogim.

— Słusznie. Nic cię nie boli?

— W nodze, której nie mam czuję trochę bólu.

— To nerwy.

— Wiem, ale to śmieszne. Żeby coś bolało, czego już nie ma. A może jest tam jeszcze dusza mojej nogi? — Uśmiechnął się, żart był udany. Potem podniósł pokrywę z kolacyjnych dań.— Zupa, kurczę, jarzyny, pudding. To coś dla mamy, lubi kurczęta. Rzadko je jadamy w domu. — Wygodnie wsparł się o poduszki. — Czasami budzę się w nocy i myślę, że za wszystko tu musimy sami zapłacić. Tak się czasem myśli w ciemności. Muszę sobie dopiero przypominać, że leżę tu, jak dziecko bogatych ludzi, mam prawo żądać, co mi się tylko spodoba, mogę dzwonić na pielęgniarki, one muszą przychodzić na dzwonek a inni muszą za to wszystko płacić. Pycha, co?

— Rzeczywiście — powiedział Rawik — pycha.

— — — — — — — — —

Znajdował się w ambulatorium „Osirisa". — Kto następny? — spytał.

— Iwona — odpowiedziała Leonia — już ostatnia.

— Niech ją pani poprosi. U pani wszystko w porządku.

Iwona miała dwadzieścia pięć lat, była tęgą blondynką o szerokim nosku i pulchnych, krótkich rączkach prostytutki. Chętnie i płynnie wsunęła się do pokoju i uniosła jedwabną mgiełkę, którą miała na sobie.

— Cóż tak z daleka? — spytał Rawik. — Prosze bliżej.

— Dlaczego, a tak nie można?

— Nie. A a co pani chodzi?

Zamiast odpowiedzi, Iwona odwróciła się, pokazując swój ciężki zadek, poznaczony grubymi pręgami uderzeń. Widać było, że dostała od kogoś straszliwe lanie.

— Spodziewam się, że pani klient dobrze pani zapłacił — powiedział Rawik — to nie żarty.

Iwona potrząsnęła głową. — Ani centyma, doktorze. To nie klient.

— W takim razie jakiś dowcipniś. Nie wiedziałem, że pani tak lubi.

Iwona znowu potrząsnęła głową, po jej ustach błądził uśmiech tajemniczy, ale pełen zadowolenia. Rawik zauważył, że w pełni korzystała z sytuacji, czuła się ważną osobą. — Nie jestem masochistką — powiedziała, dumna, że zna sens tego wyrazu

— Więc cóż to było, awantura?

Odczekała chwilę. — Miłość — powiedziała, przeciągając się z upojeniem.

— Taki zazdrosny?

— Tak — bąknęła.

— Bardzo bolało?

— Taka rzecz nie boli — usiadła ostrożnie — czy pan uwierzy, panie doktorze, że w pierwszej chwili madame Rolande nie chciała mi pozwolić pracować? Musiałam ją błagać o jedną choćby godzinkę. I co pan powie? Z tymi pręgami miałam o wiele większe powodzenie, niż kiedykolwiek przedtem.

— Czemuż to tak?

— Sama nie wiem, ale są takie typki, które za tym przepadają. To ich podnieca. W przeciągu ostatnich trzech dni zarobiłam dwieście pięćdziesiąt franków więcej niż zwykle. Jak długo będzie widać siniaki?

— Co najmniej dwa, a może trzy tygodnie.

Iwona mlasnęła językiem. — Jeśli tak dalej pójdzie, kupię sobie futro. Lisy, to znaczy koty, robione pod lisa.

Gdyby miało przejść za prędko, pani przyjaciel może pani znowu dopomóc, spuszczając zdrowe lanie.

— Tego on nie zrobi — zaprzeczyła żywo Iwona — on nie jest taki. To nie takie wyrachowane bydlę, jak inni. W pasji, to co innego, w afekcie, rozumie pan, kiedy go coś napadnie. Inaczej mogłabym go błagać na kolanach, i nic.

— Charakter! — Rawik podniósł oczy. — Wszystko w porządku, Iwono.

Zaczęła się zbierać. Znaczy, że mogę się zabrać do pracy. Tam jeden staruszek już na mnie czeka na dole, może go pan widział, ma taką siwą, ostrą bródkę. Zawsze jest pierwszy po wizycie lekarskiej. Chce być pewny. Pokazałam mu te pręgi. Po prostu oszalał. W domu biedulek nie ośmieli się głosu podnieść ze strachu przed żoną. Na pewno marzy mu się, jakby tu spuścić tęgie lanie swojej starej. — Roześmiała się, jak dzwoneczek. — Panie doktorze, czy świat nie jest dziwaczny? — Tanecznym ruchem wysunęła się z pokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi).